

BEZPŁATNA

# GAZETA RZGOWSKA

NR 4 (15) | Kwiecień 2011

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

## JARMARK WIELKANOCNY

To może być prawdziwy hit dla klientów Centrum Handlowego „Ptak” w Rzgowie. Pod hasłem „Wiosna, Wielkanoc, Ogród, Rekreacja” w dniach 15-17 bm. spółka Ptak-Media SA organizuje **Jarmark Wielkanocny**. Odbędzie się on na terenie rzgowskiego Centrum Handlowego PTAK, największego tego typu obiektu handlu hurtowego i detalicznego w Europie, które tygodniowo odwiedza ponad 100 tysięcy krajowych i zagranicznych klientów.

Centrum Handlowe PTAK nieustannie zmienia oblicze, poszerzając swoją ofertę i powierzchnię targową. Już nie tylko odzież i obuwie, ale także inne branże znajdą swoje miejsce w nowoczesnych halach targowych. Nowe, wydzielone w samym środku obiektów handlowych, powierzchnie będą przeznaczone na czasowe wystawy, kiermasze, pokazy i konferencje. W hali o powierzchni 1500 m<sup>2</sup> wystawcy zaprezentują swoją twórczość artystyczną, produkty i usługi. Pierwszą z cyklicznych imprez będzie wspomniany Jarmark, stanowiący doskonałą okazję do nie tylko wiosennych, ale także przedświątecznych zakupów. Już w maju br. odbędzie się kolejna wielka impreza wystawienniczo-handlowa Auto-Moto Ptak, potem zaś m.in. targi turystyczne Ptak-Tour 2011, targi budowlane „Buduj z nami” i targi medyczne.

Patronat nad świątecznym Jarmarkiem u Ptaka objęli: starosta powiatu łódzkiego wschodniego Piotr Busiakiewicz i burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek.

### Apteka pani Marii

Zapewne od dawna gościł w Rzgowie wąż mitycznego Eskulapa, choć niewiele wiemy na ten temat. Przed wiekami ktoś jednak musiał leczyć tutejszych mieszkańców, serwować im leki i pomagać przetrwać najtrudniejsze chwile, szczególnie podczas epidemii i pożarów.

W mieście nad Nerem już w XVI wieku musieli być jacyś cyrulicy i pigularze, jakich wówczas nazywano, bo przecież ludziska chorowały jak i dziś.

str. 10



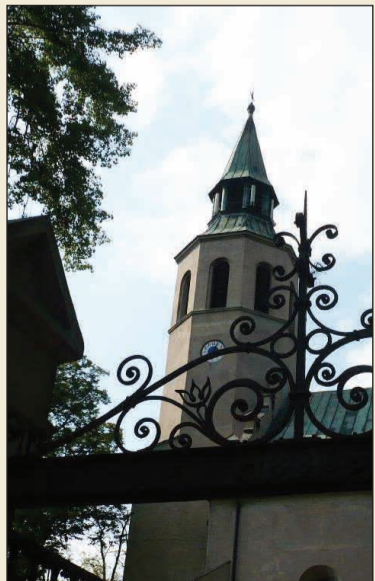
## Drogi pod kontrolą

W najbliższych latach powiat łódzki wschodni, a więc i nasza gmina, staną się terenem realizacji wielkich inwestycji drogowych. W pobliżu Rzgowa przebiegać będzie autostrada A-1 i droga ekspresowa S-8. O problemach związanych z tymi inwestycjami mówi w specjalnym wywiadzie udzielonym reporterowi „GR” starosta powiatu łódzkiego wschodniego - Piotr Busiakiewicz. Szerzej na ten temat czytaj na str. 3

Zdrowych i pogodnych  
Świąt  
Wielkanocnych  
życzy wszystkim  
Czytelnikom  
Redakcja



### Czy zagra w filmie o Wałęsie?



Aż dziw, że sędziwy Rzgów nie trafił dotąd do żadnego filmu, choć wąskie uliczki z oryginalnym klimatem, zabytkowy kościół i nadnerzańskie łąki w pełni na to zasługują. Nie ma tu co prawda takiej architektury jak w pobliskiej Łodzi, ale miasto może zuroczyć niejednego filmowca i przybysza. A zagranie w filmie to gratka nie byle jaka: sto lat moglibyśmy pisać o zabytkach przemysłowych Łodzi i nie zrobilibyśmy tyle dla nich co Andrzej Wajda w jednym znakomitym filmie „Ziemia obiecana”. str. 8

### Rzgowianin na tropie Indiany Jonesa

Mirosław Olszyski, rzgowianin, jeden z członków wyprawy do najgłębszego na świecie kanionu Colca, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety Rzgowskiej”, organizuje w przyszłym roku ekspedycję mającą na celu zbadanie rzeki Amazonki. Polsko-peruwiańsko-brazylijska wyprawa naukowa będzie miała na celu nie tylko bliższe poznanie wciąż tajemniczej rzeki, ale i rozwikłanie kilku tajemnic.

str. 7



## Pisane nad Nerem Kraj (nie) przyjazny

Dziewięć lat temu Jacek Bryszewski z podłódzkiego Aleksandrowa stracił córkę. Dziesięcioletnia Ola zmarła po podaniu narkozy w gabinecie dentystrycznym. Sprawy w sądach toczą się powoli, opinie biegłych są sprzeczne, a oskarżony przez prokuraturę anesteziolog został uniewinniony. Choć prezes Sądu Okręgowego w Łodzi obiecał solidny nadzór nad procesem, młyny sprawiedliwości miały po staremu. Dwa lata temu Sąd Najwyższy nakazał powtórzyć proces, ale w tej sytuacji może się on zakończyć za kilka lat. Zdesperowanemu ojcu nie pozostanie nic innego jak złożyć skargę do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

I jeszcze jedna sprawa. Inny łodzianin doniósł na Narodowy Fundusz Zdrowia, którego bezduszne działanie sprawia, że mieszkańcy Zarzewa nocnej pomocy muszą szukać w odległym o 14 km Andrespolu. NFZ ustami swojej rzeczniczki twierdzi beczelnie, że wszystko jest w porządku i na takim rozwiązaniu mieszkańcy tylko zyskają. Tego optymizmu dziwnym trafem mieszkańcy Zarzewa nie podzielają, zaś Adam Sandauer ze Stowarzyszenia Pacjentów Primum Non Nocere mówi wprost, że pacjenci mają prawo do porządnej opieki, a przepisy NFZ im tego nie gwarantują.

W służbie zdrowia od dawna dzieje się bardzo źle i niczego nowego tutaj nie odkrywam. W Rzgowie trudno marzyć o nocnej pomocy medycznej, na szczęście jest ona dostępna w pobliskiej Łodzi, do której jednak trzeba dojechać. Pani Anna W. która powiedziała mi, że nie stać ją na to, by z kilkusetzłotowej renty wydała 100 zł na taksówkę, też ma żal do NFZ, który systematycznie ogranicza jej dostęp do służby zdrowia. Boli ją także i to, że aktualne władze kraju w pełni tolerują takie sytuacje.

Tylko patrzeć jak w naszym Rzgowie zniknie z powierzchni ziemi komisariat policji, bo też nie będzie się opłacało go utrzymywać – mówi pani Anna. Mieszkańcy dowiedzą się, że dojdzie do tego w ich interesie i tak będzie dla nich lepiej. „Chce mi się raczej płakać z bezsilności, ale z drugiej strony – trzeba się śmiać, bo czegoś takiego byle smutas by nie wymyślił”.

A mówią, że Polska jest krajem przyjaznym dla Polaków...

Zastępca

# Hołd ofiarom wojny

Przywieziono ich z Radogoszcza czy pobliskich Pabianic. Nikt nie wie dokładnie, jak się nazywali, skąd pochodzili. Ręce powiązane drutami i sznurkiem. 22 mężczyzn. Ustawiono ich w pobliżu wcześniej wykopanego dołu. Rozległy się wystrzały. Złowrogie, niosące śmierć. Ci, którzy akurat tego dnia chodzili po lesie, wiedzieli doskonale, co oznacza ta kanonada. Nie zbliżali się do miejsca egzekucji, bo oznaczać to mogło tylko śmierć. Na drugi dzień ludzie odnaleźli świeżo rozkopany teren, a na nim posadzone olszynki. Zaznaczyli to miejsce. Gdy nadeszło wyzwolenie, odkopali ofiary hitlerowców i pogrzebali na cmentarzu w Tuszynie. Prawdopodobnie kilka ciał rodziny zidentyfikowały i zabrały do swoich miejscowości.

Co roku o tej porze w Babichach, w miejscu egzekucji z kwietnia 1942 roku odbywają się uroczystości rocznicowe. Tym razem była także msza polowa, w której oprócz strażaków i młodzieży szkolnej z Guzewa i Rzgowa uczestniczyło również sporo mieszkańców okolicznych miejscowości. Nie zabrakło też gospodarzy miasta i gminy: burmistrza Rzgowa Jana Mielczarka i jego zastępczyni Jadwigi Pietruśńskiej, a także przewodniczącego Rady Gminy Marka Bartoszewskiego, dyrektora guzewskiej szkoły, prezesa tamtejszej OSP Wojciecha Pacholskiego. Hołd



ofiaram leśnej tragedii przyszedł oddać także Mirosław Puchalski, który w tamtym czasie był dzieckiem i sporo słyszał o egzekucji Polaków. – To była okrutna zbrodnia hitlerowców, jakich wiele doświadczyli Polacy – wspomina pan Mirosław. – Mimo zrównania z ziemią mogiły 22 rozstrzelanych tu rodaków, nie udało się zbrodniarzom ukryć tej tragedii.

W miejscu egzekucji znajduje się dziś pomnik z kamienną tablicą upamiętniającą śmierć Polaków, zaprojektowany przez rzgowianina Jana Depczyńskiego. Odświeżono go w maju 2001 roku.

(P)

*Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy wszystkim mieszkańcom gminy Rzgów, aby ten wyjątkowy dzień nastał i na długo zagościł w naszym życiu, opromieniowując codzienny trud, rozwiewając wszystkie niepokoje i troski, przynosząc nadzieję na lepsze jutro*  
Burmistrz i Rada Miejska Rzgowa



## Zastąpił W. Małeckiego



Od marca 2011 r. nowym naczelnikiem Referatu Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Rzgowie jest Adam Stawiany, który zastąpił na tym stanowisku Witolda Małeckiego, od ostatnich wyborów samorządowych burmistrza Tuszyna.

Adam Stawiany od 2008 r. pracuje we wspomnianym referacie, jest mieszkańcem Górek Małych.

(P)

## Nowy zarząd OSP

19 marca br. wybrano nowy Zarząd OSP w Rzgowie. Obowiązki prezesa przez trzecią kadencję sprawować będzie Wojciech Gałekiewicz, pierwszym zastępcą prezesa i komendantem będzie Adam Górecki, zastępcą komendanta – Andrzej Bagiński, wiceprezesem – Zbigniew Bikiewicz, wiceprezesem – Dariusz Wankiewicz, skarbnikiem – Marcin Gabara, sekretarzem – Dariusz Wankiewicz, gospodarzem – Marek Klauziński i członkiem – Jan Zenon Strycharski.

W nowym składzie większość stanowią ci, którzy już działali w minionej kadencji, zaś nowymi są: Andrzej Bagiński i Marcin Gabara.

Aktualnie rzgowska OSP liczy 51 druhów oraz 6 członków wspierających. Nowy zarząd stawia sobie za cel m.in. doprowadzenie do ocieplenia północnej części strażnicy. Jesienią OSP otrzyma oficjalnie nowy lekki wóz ratownictwa technicznego.

(P)

## Śmierć na drodze

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło po godzinie 20 na drodze krajowej nr 1 w rejonie Rzgowa. Jadący w kierunku Piotrkowa samochód ciężarowy kierowany przez 60-letniego mieszkańca Zgierza potracił

40-letniego pieszego, mieszkańca Łodzi, który znalazł się na środku jezdni. Pieszy zginął na miejscu. W jego organizmie stwierdzono alkohol. Kierowca ciężarówki był trzeźwy.

(ER)

## Krótko

**CAMERATA** zaprasza – znany w Rzgowie chór zaprasza miłośników śpiewania zgrabnym hasłem: „Pomóż naturze – dla relaksu śpiewaj w chórze”.

**ROBÓTKI RECZNE** pań – rzgowski GOK zaprasza miłośniczki m.in. haftu i szydełkowania. Zgłosiło się już 14 pań. Bliższe informacje: GOK, ul. Rawska 8, tel. 42 214-13-12.

**OGÓLNOPOLSKI** Turniej Wiedzy Pożarniczej – w eliminacjach gminnych zwyciężyli: SP – Ida Zaniewska, Natalia Bieniek i Maksymilian Wojtala, wśród gimnazjalistów najlepszymi okazali się – Krystian Łuczyński, Karolina Bieniek i Adrian Górski.

**OSP W STAREJ GADCE** ma nowy zarząd: prezesem jest Józef Śmiechowicz, wiceprezesem – Lucjan Śmiechowicz, naczelnikiem – Sebastian Samborski, zastępcą naczelnika – Zbigniew Hajduk, sekretarzem – Piotr Hajduk, skarb-

nikiem – Jerzy Hajduk, gospodarzem – Janusz Jałocha, kronikarzem – Ignacy Gruszka, członkiem – Tomasz Biniak.

**MOTOCYKLISTA** bez wyobraźni – wystarczyło trochę wiosennego słońca i do głosu doszła brawura. W konsekwencji amator jednoślada nie zdążył wyhamować i na krajowej jedyńce doszło do niebezpiecznej wywrotki. Motocyklista z poważnymi obrażeniami ciała trafił do szpitala.

**NARKOTYKI** trafiają i do Rzgowa – policjanci zatrzymali 20-latkę, u którego znaleźli tzw. dilerkę. Za posiadanie środków odurzających rzgowianin będzie się musiał wytłumaczyć Temidzie.

**POLICJANCI** ze Rzgowa zatrzymali 3 mieszkańców tego miasta, którzy w Rydzynkach (gm. Tuszyn) skradli przewody telekomunikacyjne, następnie w jednym z domostw przy ul. Rudzkiej wypalali kable w celu odzyskania miedzi. Przewody odzyskano, amatorom cudzego mienia przyjdzie teraz stanąć przed sądem.

# Tu Radio „Ptak”

Trudno wyobrazić sobie Centrum Handlowe „Ptak” bez radia. Towarzyszy ono tej instytucji niemal od początku. Pierwsze komunikaty nadawane były jeszcze w dawnych hangarach, których próżno dziś szukać w Rzgowie. Obecnie radio wchodzi w skład spółki „Ptak Media”.

W dzisiejszej formule radio funkcjonuje od 1996 roku. Służy kupcom i klientom, informuje i reklamuje, a często organizuje różnorodne akcje, jak choćby ubiegłoroczną zbiórkę darów dla powodźnianych czy wcześniejsze pokazy mody, rozgrywki piłkarskie o puchar Ptaka. Codziennie w godzinach 7-15 z głośników znajdujących się we wszystkich halach płyną komunikaty i muzyka.

Od wielu lat radiem kieruje Zbigniew Fidos, muzyk z wykształcenia, radiowiec z krwi i kości. Gdy w 1989 roku rozpoczął studia w Łodzi, pojawił się w studenckim radiu KIKS. Nagrywał programy, prowadził audycje. Nic

więc dziwnego, że po studiach trafił do rozgłośni, m.in. w Łodzi i Sieradzu. Do dziś zresztą nie rezygnuje z prowadzenia ulubionych audycji muzycznych.

- Radio „Ptak” jest nietypowe: tu liczy się przede wszystkim przekaz informacji. Jesteśmy specyficzną skrzynką kontaktową. Za pośrednictwem radia ludzie wymieniają informacje dotyczące branży tekstylnej w całym kraju. Informujemy też o tym wszystkim, co właśnie dzieje się w Centrum Handlowym, choćby o aktualnym Jarmarku Wielkanocnym.

Ale radio służy również do pomocy w prozaicznych sytuacjach życiowych. Ot, tatusiowi

podczas zakupów zawieruszył się gdzieś synek. Ktoś przyprowadził go potem do radia. Pan Zbyszek wypytał zgubę o imię, dane rodzica i już po chwili z głośników popłynął komunikat o znalezieniu dziecka. Ile razy ogłaszano informacje o znalezionym towarze i pieniądzech! Bywało nie raz, że ktoś zostawił otwarty samochód, a w nim wartościowe przedmioty i ochrona musiała przeciwdziałać kradzieży. Ludzie bowiem zbyt często są zamysleni i nie pilnują należycie nie tylko swoich pociech. Na szczęście radio w takich sytuacjach zawsze spieszy z pomocą.

- Bywa i tak, że ludzie dokonują zakupów i dopiero w domu,



w drugim końcu Polski, orientują się, że zakupiony towar pozostał w Rzgowie. Dzwonią do radia i proszą o pomoc. Niejednokrotnie organizują potem wysyłkę tego zapomnianego towaru – wspomina pan Zbyszek.

Zarówno kupcy jak i klienci licznie odwiedzający hale chętnie słuchają także muzyki, która emitowana jest w przerwach

między blokami informacyjno-reklamowymi. Interesuje ich muzyka popularna, do słuchania. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że za nadawanie takich utworów trzeba po prostu płacić. Dlatego radio musi na siebie zarabiać. To konieczność w skomercjalizowanym świecie. – Ale bez radia nie da się żyć!

(PE)

# DROGI POD KONTROLĄ

Rozmowa ze starostą powiatu łódzkiego wschodniego – Piotrem Busiakiewiczem

dokończenie ze str. 1

- Powiat łódzki wschodni w najbliższych latach stanie się miejscem realizacji wielkich inwestycji drogowych o znaczeniu krajowym, a nawet międzynarodowym. Jak dziś przedstawiają się w naszym powiecie przygotowania do budowy autostrady A-1 i drogi ekspresowej S-8?

- Prace przygotowawcze są mocno zaawansowane, są jednak problemy z niektórymi odszkodowaniami za grunty pod autostradę i z węzłem w Głuchowie. Ten ostatni będzie stwarzał sporo kłopotów podróżnym, bo na przykład będą problemy z wjazdem na A-1. Ponadto myśleliśmy, że węzeł w rejonie Romanowa, gdzie krzyżować się będzie A-1 z S-8, powstanie równoległe z autostradą, tymczasem zadanie to przesuwają się w czasie i oznaczać to będzie kłopoty z dojazdem do autostrady.

Jeśli idzie o S-8, inwestycja ta realizowana będzie w nieokreślonym bliżej terminie, co także wywołuje pewne kłopoty.

-Z jakimi problemami spotyka się najczęściej samorząd powiatowy w związku ze wspomnianymi inwestycjami drogowymi?

- Gros obowiązków związanych z wykupem ziemi pod inwestycje drogowe i przygotowaniem inwestycji ma wojewoda. My zajmujemy się drobniejszymi zadaniami, choćby zjazdami z autostrady, dostępnością do niej. Jako samorząd walczymy o dogodnie lokalizacje różnych obiektów, ale nasza rola

ogranicza się głównie do opiniowania. Stąd sporo bezsilności.

Nie może być jednak tak, że budowa pełnego węzła realizowana będzie w kilku etapach, jak to przewiduje się w rejonie Głuchowa. Zaniepokojone są tym władze Tuszyna, dlatego występowałem w tej sprawie do ministra infrastruktury i w niedługim czasie zamierzam znów interweniować. Mamy za duży ruch na drogach i rozbudzone zbyt wielkie nadzieje, by akceptować to, co proponuje inwestor, czyli ułomny węzeł w I etapie i oczekiwanie na etap drugi.

W przypadku trasowania A-1 opiniowaliśmy zarówno przebieg autostrady jak i lokalizacje przepustów gospodarczych. Oczywiście mogłoby być ich więcej, by mieszkańcom terenów przyległych do tej arterii żyło się lepiej, ale ostateczne decyzje w tej sprawie nie należały do nas.

- W promieniu 5-10 kilometrów od pasa autostrady rośnie zwykle atrakcyjność terenów – czy widać to już w naszym powiecie?

- Wszystko zależy od zjazdów z autostrady, czyli jej skomunikowania z przyległymi terenami, tymczasem mamy tu do czynienia z wieloma ograniczeniami. Oczywiście wielu inwestorów przygląda się planom inwestycji drogowych, ocenia opłacalność lokalizacji inwestycji choćby w gminie Nowosolna, Brójce czy Rzgów. Są i inne ograniczenia, np. w przypadku gminy Nowosolna mamy blisko Park Wzniesień

Łódzkich i problemy związane z ochroną środowiska.

- Gdzie według Pana są najlepsze potencjalnie warunki do inwestowania w powiązaniu ze wspomnianymi arteriami drogowymi?

- Nowe wygodne drogi będą przyciągać ludzi biznesu. W gminie Rzgów i Tuszyn istnieje już ugruntowany handel, wygląda na to że w przyszłości atrakcyjna może być również gmina Brójce, gdzie już pojawiają się potencjalni inwestorzy i nie brak dla nich terenów. Jeśli idzie o Rzgów, rysuje się tu przekształcenie Centrum Handlowego „Ptak” w Europejskie Centrum Wystawiennictwa i Handlu, co wydaje się pewne, ale w przypadku innych gmin i inwestycji za wcześniej mówić o konkretach. W pierwszym rzędzie znane będą w gminach, a nie w Starostwie.

- Zatrzymajmy się jeszcze na moment przy problemach związanych z budową A-1, m.in. wywłaszczeniach...

- ... które są trudnym problemem. Na szczęście były tylko pojedyncze przypadki w rejonie Głuchowa. Ludzie wiedzą o funkcjonowaniu tzw. specustawy i są świadomi tego, że gra na zwłokę i liczenie na większe pieniądze za ziemię może w konsekwencji przynieść straty finansowe. Dlaczego? W przypadku wywłaszczenia obowiązuje cena ustalona przez rzeczoznawcę, czyli zwykle dużo niższa od tej oferowanej w pierwszym etapie przez inwestora. Spodziewamy się nieco

większych problemów w przypadku S-8

- Kiedy pojedziemy A-1 i S-8 w naszym regionie?

- Uchylam się od szczegółowej odpowiedzi... Chcę wierzyć, że za dwa lata autostrada połączy Stryków z Głuchowem. S-8 to jednak sprawa późniejsza.

- Jakich zysków należy się spodziewać w powiecie w związku z budową wspomnianych arterii drogowych?

- Obawiam się, że w ciągu 5 lat budowa autostrady utrudni nam raczej funkcjonowanie ze względu na zniszczenie wielu istniejących dróg, po których poruszają się ciężki sprzęt i dowożone będą materiały budowlane. A przypomnę, że w ciągu ostatnich czterech lat mimo kłopotów finansowych wymieniliśmy na nowe aż jedną czwartą dróg powiatowych.

- Czyli rysuje się dość pesymistyczna perspektywa dla wielu mieszkańców powiatu...

- W gminie Andrespol i Kolutki przeżyliśmy już takie kłopoty, gdy samochody rozjechały drogi w związku z modernizacją szlaku kolejowego.

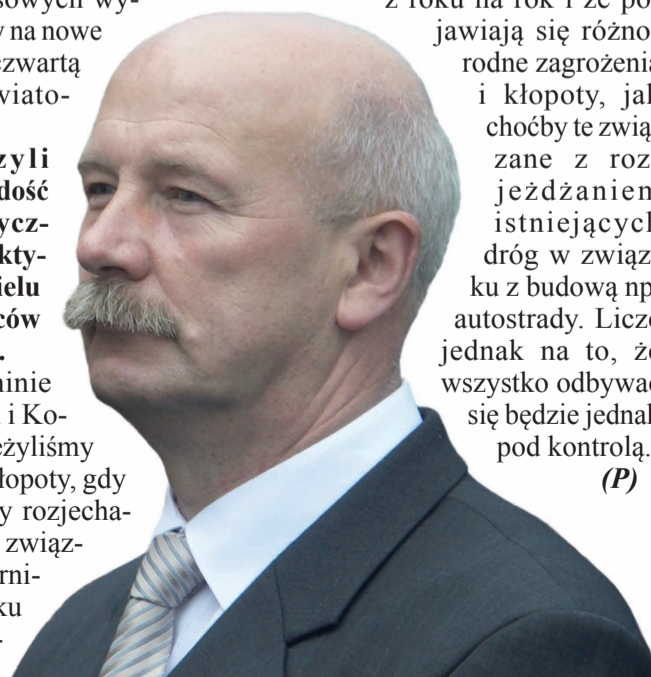
- Jakie są dziś potrzeby remontowe w powiecie?

- Na bieżące utrzymanie dróg wydajemy 5-6 procent naszego budżetu, a moglibyśmy wydać znacznie więcej gdyby np. nie olbrzymie obciążenie na pomoc społeczną (prawie 40 procent budżetu). Na remonty i modernizację dróg zawsze brakowało i brakuje pieniędzy. Jest to problem wszystkich powiatów.

- Zatem jakie będą najbliższe lata dla dróg i ich użytkowników w naszym powiecie?

- Nie chcę być pesymistą! Moim zdaniem nie powinno być radykalnego pogorszenia, bo przecież nie rezygnujemy z bieżących remontów i modernizacji. Jednak trzeba być świadomym tego, że pojazdów przybywa z roku na rok i że pojawiają się różnorodne zagrożenia i kłopoty, jak choćby te związane z rozjeżdżaniem istniejących dróg w związku z budową np. autostrady. Liczę jednak na to, że wszystko odbywać się będzie jednak pod kontrolą.

(P)



## TRZY PYTANIA DO...

# Bogdan Papuga

## Honorowy Prezes GLKS Zawisza

**- Czy spodziewał się Pan takiego uznania i szacunku podczas ostatniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego i zakończenia dziesięcioletniej prezesury w klubie „Zawisza”?**

- Nie spodziewałem się tylu ciepłych słów i takiego uznania dla mojej pracy, dlatego jestem usatysfakcjonowany tym, co się stało. Rzeczywiście z klubem związany jestem od 10 lat, choć już wcześniej zajmowałem się rzgowskimi oldbojami. Zapewne dlatego po tylu latach, po raz pierwszy w dziejach „Zawiszy” zostałem honorowym prezesem klubu, co sobie bardzo cenię. Teraz nadszedł czas na zmiany i dojście do władzy w klubie ludzi młodszych, mających

więcej energii i inne spojrzenie na funkcjonowanie sportu, dlatego postanowiłem odejść, co oczywiście nie oznacza, że wyłączam się całkowicie z działalności na rzecz rzgowskiego sportu. Przez minione lata klub był bezustannie na pierwszym miejscu w moim życiu, teraz więc nadchodzi czas dla mojej rodziny, być może będę mógł wreszcie zwiedzać świat, o czym zawsze marzyłem.

**- Zostawia Pan klub w niezłej kondycji – z czego jest Pan najbardziej dumny i zadowolony?**

- Przede wszystkim z tego, że są dziś 3 drużyny młodzieżowe piłkarskie, a w 2001 roku, gdy jako prezes obejmowałem klub, była jedna drużyna składająca się z zawodników Rzgowa i Czarnocina. Obecnie trenuje aż 60 dzieci, co jest najlepszym dowodem na to, że w najbliższych latach klub nie będzie miał problemu z młodymi kadrami. Cieszy mnie również awans drużyny seniorów do IV ligi. Jesteśmy dziś jedyną liczącą się drużyną piłkarską w powiecie łódzkim wschodnim, choć przed

laty wyprzedzały nas Brzeziny czy Koluszki. Te wszystkie osiągnięcia i sukcesy są efektem ofiarnej pracy wielu ludzi, m.in. samorządu z burmistrzem Janem Mielczarkiem i przewodniczącym Rady Miejskiej Markiem Bartoszewskim na czele, działaczy sportowych i zawodników, a także sojuszników i sponsorów klubu z Antonim Ptakiem na czele. W minionej kadencji znakomicie działał cały zarząd. Wychodziłem z założenia, że rzeczywiście pańskie oko konia tuczy, dlatego starałem się uczestniczyć aktywnie w funkcjonowaniu klubu, więc bywałem nie tylko na najważniejszych meczach, ale i treningach. Jeśli dodam do tego olbrzymi wysiłek miasta, które w ubiegłym roku zbudowało „Orlika”, a za kilka miesięcy przekaze młodzieży piękną halę sportową, bez trudu będzie można zrozumieć, jak wielkie zmiany dokonują się w rzgowskim sporcie. Na razie brak jest możliwości uruchomienia w klubie innych dyscyplin sportu z powodu braku zaplecza sportowego. Gdy oddana

zostanie do użytku hala sportowa i gdy uda się powiększyć teren stadionu oraz powstanie np. bieżnia, wtedy taka możliwość się stworzy.

**- Skąd w Pana przypadku wzięło się tak wielkie umiłowanie sportu?**

- Rzeczywiście sport już od najmłodszych lat stanowi sens mojego

życia. Niegdyś grałem w piłkę nożną, zajmowałem się piłką ręczną, kolarstwem. To zainteresowanie pozostało mi do dziś. Po latach przerodziło się w profesjonalne pomaganie innym, w działalność organizatorską, bez której nie może się obejść współczesny sport. Nadal jestem pasjonatem sportu, jak zresztą wielu Polaków. Jedną z moich trzech córek – Karolina poślubiła bakcyła sportu i była niegdyś reprezentantką Łodzi w biegach sprinterskich.

(P)

**Bogdan Papuga – łodzianin, rocznik 1954, pasjonat i działacz sportowy, prezes GLKS „Zawisza” od 2001 r. Właściciel Zakładu Instalacji WOD-KAN C.O. I GAZ od 1982 roku. Ma żonę (ICZMP w Łodzi), trzy córki i wnuka.**



## Pół wieku razem

Barbara i Jan Witek, mieszkańcy podrzgowskiego Kalina, obchodzą w tych dniach 50-lecie pożycia małżeńskiego. Z tej okazji 17 kwietnia 2011 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego odbędzie się miła uroczystość, podczas której małżonkowie otrzymają Medal „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznany im przez prezydenta RP.

Kilka miesięcy temu podobna uroczystość odbyła się z okazji 60-lecia pożycia małżeńskiego Anny i Jana Ziemaków ze Rzgowa. W tym roku medale prezydenta otrzyma jeszcze kilka osób z naszej gminy.

Do gratulacji i życzeń: 100 lat w udanym związku małżeńskim! - dołącza się także „Gazeta Rzgowska”!

(ER)

Na łódzkim lotnisku

## Sprzęt na trudne chwile

**Mądry Polak przed szkodą, dlatego przygotowujemy się na najtrudniejsze sytuacje, które serwuje nam życie. Stąd coraz lepsze wyposażenie w sprzęt służb biorących udział w akcjach ratowniczych. Także tych na łódzkim lotnisku.**



Dwie kamery na dachu, wewnątrz telewizor, komputery, drukarka i mobilny dostęp do internetu to tylko część wyposażenia nowego samochodu Lotniskowej Straży Pożarnej tzw. Ruchomego Stanowiska Dowodzenia. Wóz może także służyć w kryzysowych sytuacjach funkcjonariuszom Państwowej Straży Pożarnej z Komendy Miejskiej i Wojewódzkiej. Wewnątrz auta zasiądzie wtedy siedmioosobowy sztab, który dzięki obrazowi rejestrowanemu przez kamery na bieżąco będzie śledził przebieg np. akcji ratunkowej.

Auto wraz z dwiema przyczepami (medyczna i techniczna

zakupiono dzięki funduszom unijnym. W ramach unijnego programu zakupiono już pojazd ratowniczo-gaśniczy Lentner – Avenger 6x6 (2008 r), a we wrześniu 2011 r. dostarczony zostanie ciężki pojazd ratowniczo-gaśniczy. Wysokość dofinansowania ze środków UE stanowi 85% kosztów kwalifikowalnych projektu, pozostała część będzie pochodzić ze środków własnych (obligacje).

Wspomniana przyczepa medyczna dostosowana jest do przechowywania i przewożenia sprzętu medycznego. Oprócz namiotu medycznego przystosowanego do łączenia z innymi namio-

tami (stelaż pneumatyczny) jest tu m.in. piec grzewczy, agregat prądowłóczy, zestaw oświetlenia wewnętrzznego namiotu, 10 pakietów po 5 noszy typu deska z 4 pasami zabezpieczającymi transportowaną osobę, z systemem unieruchamiania głowy do deski, są też torby medyczne, defibrylator, zestawy do

Z kolei w przyczepie technicznej znajduje się m.in. komplet materiałów do wzmacniania podłoża (stworzenie dróg do wyciągnięcia samolotów i hol sztywny.

Koszt samochodu wraz z przyczepami wyniósł ok. 1 mln 300 tys. zł

(D)

## Najpierw matura

Nie udało się batalia młodej rzgowianki Olgi Fidrysiak o reprezentowanie naszego kraju na festiwalu Eurowizji. Wspólnie z Ali Al Anim śpiewała ona piękną piosenkę pod tytułem „Memories”, ale nie zdołała przebić się na szczyt show biznesu.

- Liczyłam się z przegraną, dlatego nie rozpaczam i nie rozpamiętuję tego niepowodzenia – mówi Olga.

- Aktualnie przygotowuję się do matury i myślę już o studiach. Z piosenką oczywiście nie zrywam kontaktu.

Jesteśmy przekonani, że przed rzgowianką jest jeszcze sporo ciężkiej pracy i pokonywania licznych barier w drodze na estradowe szczyty, ale czeka ją sukces. Tego jej zresztą życzymy!

(P)



# JARMARK WIELKANOCNY

## CENTRUM HANDLOWE „PTAK”

W DNIACH: **15.04 - 17.04**, W GODZINACH: **10.00 - 16.00**

WIOSNA, WIELKANOC, OGRÓD, REKREACJA

PATRONAT NAD IMPREZĄ OBJĘLI:



BURMISTRZ RZGOWA



STAROSTA POWIATU ŁÓDZKIEGO WSCHODNIEGO

GAZETA RZGOWSKA

GAZETA RZGOWSKA

# HALA H

# Mniej pieniędzy na walkę z bezrobociem

Rozmowa z dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy Łódź-Wschód Krzysztofem Błaszczkiem

- **Spróbujmy przyjrzeć się bezrobociu w ostatnich latach w naszym powiecie...**

- W końcu grudnia ubiegłego roku odnotowaliśmy łącznie 2795 bezrobotnych, w tym 1329 kobiet. W końcu lutego bieżącego roku zarejestrowanych w urzędzie było już 3346 osób, w tym 1597 kobiet. Prawo do zasiłku ma ponad 850 osób. Jeśli idzie o stopę bezrobocia, w końcu ubiegłego roku wynosiła ona 10,6 procenta, podczas gdy w województwie łódzkim i kraju kształtowała się ona na poziomie ponad 12 procent.

- **Jak na tym tle wyglądało bezrobocie w mieście i gminie Rzgów?**

- Łącznie było tu 300 bezrobotnych, w tym 91 w samym mieście. W porównaniu z innymi miastami i gminami naszego powiatu Rzgów nie był w najgorszej sytuacji, co zapewne ma związek z istniejącymi centrami handlowymi. W powiecie w końcu ubiegłego roku ponad 28 procent bezrobotnych stanowiły osoby powyżej 50 roku życia, z kolei bezrobotni w wieku do 25 lat, a więc młodzi – to blisko 18 procent zarejestrowanych. Długotrwale bezrobotni stanowili aż prawie 26 procent ogółu bezrobotnych. Na tle innych gmin ta kategoria bezrobotnych w Rzgo-

wie jest najmniej liczna, ale już w Koluszkach czy Tuszynie sytuacja jest znacznie gorsza.

- **Przed laty wśród bezrobotnych mało było ludzi z wyższym wykształceniem, a teraz sporo młodych ludzi z dyplomami wyższych uczelni daremnie poszukuje pracy...**

- W końcu lutego w naszym powiecie mieliśmy zarejestrowanych 320 osób z wyższym wykształceniem, ale nadal dominują absolwenci gimnazjów i podstawówek, których odnotowaliśmy aż ponad 1000. Najwyższe w powiecie bezrobocie występuje w grupie osób z wykształceniem zawodowym i poniżej – takich bezrobotnych mamy ponad 1900, czyli 57 procent ogółu zarejestrowanych. Drugą liczną grupę pozostających bez pracy stanowią osoby z wykształceniem policealnym i średnim zawodowym.

- **Okres zimy jest zawsze najtrudniejszy na rynku pracy, bo na ogół trwa wówczas przerwa np. w budownictwie, co odbija się na statystyce...**

- To prawda. W końcu lutego mieliśmy 3346 bezrobotnych, w tym 356 w mieście i gminie Rzgów, czyli więcej niż w grudniu i styczniu. Wraz z nadejściem wiosny ruszają zwykle roboty budowlane, a to oznacza

najczęściej poprawę sytuacji na rynku pracy. W tym roku może być nieco gorzej niż w 2010 roku, ponieważ dysponujemy mniejszymi kwotami pieniędzy na przeciwdziałanie skutkom bezrobocia.

- **Przyjrzyjmy się teraz aktywizacji bezrobotnych, a powodem do szczegółowej analizy jest fakt, że nasz powiat zajął drugą pozycję w województwie łódzkim pod względem udziału bezrobotnych w programach aktywizujących.**

- Zaktywizowanych zostało prawie 59 procent zarejestrowanych w PUP, to jest 1664 osoby. Prawie 600 osób skorzystało ze stażu, prawie 200 – z dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej, ponad 80 pracodawcom doposażono stanowiska pracy, 349 osób przeszkolono, 258 osób skierowano do robót publicznych, a 9 osób – na studia podyplomowe. Jeśli chodzi o szkolenia to były to zarówno szkolenia grupowe jak i indywidualne, np. „ABC małej przedsiębiorczości”, podstawy obsługi komputera z obsługą programów magazynowych, specjalista ds. kadr i płac, prawo jazdy kategorii C, C+E, D, operator koparko-ladowarki, kierowca wózków jezdniowych. W ubiegłym roku wydatkowaliśmy na aktywizację



zawodową osób bezrobotnych ponad 11,8 miliona złotych.

- **W tym roku państwo ogranicza wszelkie wydatki, także te na walkę ze skutkami bezrobocia. Jak to się przełoży na kwoty przyznane dla PUP i efekty pracy urzędu?**

- Z Funduszu Pracy mamy otrzymać ok. 1,5 miliona zło-

tych, czyli ok. 30 procent kwoty z ubiegłego roku, środków z EFS ma być też o ponad 60 procent mniej. Oczywiście realizować będziemy nadal wiele programów i zadań, ale ich zakres ze względu na mniejsze środki będzie dość znacznie ograniczony.

(per)

# Mniej dla najslabszych

Alarmujące dane dotyczące wsparcia dla najbardziej potrzebujących mieszkańców powiatu łódzkiego wschodniego przekazuje starosta Piotr Busiakiewicz.

Jak wynika z jego informacji, środki z Funduszu Pracy przeznaczone na dofinansowanie aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu w powiecie łódzkim wschodnim zostaną w roku 2011 dramatycznie zmniejszone. Według danych, które przekazano z Powiatowego Urzędu Pracy Łódź-Wschód, w bieżącym roku kwota środków przeznaczonych na finansowanie aktywnych programów promocji zatrudnie-

nia, łagodzenia środków bezrobocia i aktywizacji zawodowej stanowi zaledwie 27,9% kwoty początkowego limitu przeznaczonego na ten cel w 2010 r. W 2010 r. liczba osób zaktywizowanych zawodowo wyniosła 1 664, a w 2011 r. środki zabezpieczają aktywizację zaledwie 355 osób. Dodatkowo PUP poinformował, że począwszy od II kwartału br. planowana jest rejestracja kolejnych 200-300 osób bezrobotnych, które utracą zatrudnienie z przyczyn zwolnienia planują bowiem VF Polska Sp. z o.o.

(71 osób), ADAMED Consumer Healthcare (96 osób) PKP Cargo SA (150 osób) oraz Poczta Polska SA.

Jakby tego nie było dość, z roku na rok także środki, które powiat łódzki wschodni otrzymywał z PFRON na realizację zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i zawodowej, były systematycznie zmniejszane. Jednakże w tym roku Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie zaalarmowało Starostwo, że rok 2011 wobec ponownego zmniejszenia środków z PFRON

będzie jeszcze trudniejszy dla osób niepełnosprawnych, mimo że w związku ze stale zmniejszającym się napływem pieniędzy od 2009 r. zaprzestano likwidowania barier architektonicznych, technicznych i komunikacyjnych oraz przekazywania dofinansowania do zakupu sprzętu rehabilitacyjnego naszym mieszkańcom. Porównując rok bieżący do roku 2007 środki finansowe z PFRON zmniejszyły się aż o 83 %

i w chwili obecnej większość spraw i próśb o wsparcie osób niepełnosprawnych jest rozpatrywanych negatywnie. Co prawda, część potrzeb osób niepełnosprawnych powiat realizuje dzięki stale pozyskiwanym środkom unijnym, jednak tego typu działania nie są w stanie rozwiązać kompleksowo istniejącego problemu – informuje Piotr Busiakiewicz.



Gdy boli w krzyżu

# Masaże zamiast tabletki

Schorzenia kręgosłupa dokuczają dziś większości Polaków. To choroba cywilizacyjna wynikająca z tego, że mamy zbyt mało ruchu, że sporo czasu spędzamy za biurkiem, przed telewizorem. A ponadto nie zawsze pracujemy jak należy i podczas wykonywania obowiązków zawodowych dochodzi do różnorodnych urazów.

W Gabinetie Rehabilitacji i Masażu Leczniczego, funkcjonującym od kilku lat w Rzgowie przy ulicy Ogrodowej 11a, fizjoterapeuta Jarosław Marek Nettik niesie ludziom pomoc nie tylko w przypadku bólu kręgosłupa, ale i w nagłych przypadkach. Jest absolwentem poznańskiej AWF i dzięki licznym kursom oraz szkoleniom stosuje w praktyce najnowocześniejsze i najskuteczniejsze metody fizjoterapeutyczne. Specjalizuje się w schorzeniach ortopedycznych i neurologicznych, bo występują one najczęściej także w naszym mieście.

Poznańska szkoła rehabilitacji od dziesięcioleci cieszy się zasłużoną renomą. Tu właśnie pracował twórca polskiej szkoły rehabilitacji profesor Wiktor Dega, tu również działają do dziś jego liczni uczniowie. Pracy im nie brakuje, bo kłopoty z kręgosłupem są dziś powszechne.

- Około 86 procent doległości występujących u ludzi

ma podłoże dyskowe. Z kręgosłupem mają kłopoty zarówno tkaczki spędzające codziennie wiele godzin przy maszynie, jak i pracownicy hurtowni czy magazynów dźwigający nadmierne ilości towarów mówi Jarosław M. Nettik. - Oczywiście zalecam ruch na świeżym powietrzu, ale i fizjoterapię. Dobre efekty przynosi terapia manualna.

To wszystko, co stosuje J.M. Nettik zastępuje znakomicie farmakologię. Oczywiście tabletki może przynieść zmniejszenie bólu, chwilową poprawę samopoczucia, ale nigdy nie zastąpi np. masażu i ruchu. Stąd tak ważna rola fizjoterapii.

W gabinecie przy ul. Ogrodowej leczy się różnorodne schorzenia kręgosłupa i stawów obwodowych, czyli bóle pleców, stawów, dyskopatie, rwę kulszową i barkową. Pomoc znajdują tu również kobiety z bólem krzyża w okresie ciąży i porodu. Z pewnością cenne jest także usprawnianie osób z dysfunk-

cją narządu ruchu, a więc np. po udarach czy wylewach. J.M. Nettik zajmuje się również leczeniem bólu głowy pochodzenia odkręgosłupowego, a także korekcją wad postawy.

- Co to jest pogotowie rehabilitacyjne? - zapytaliśmy fizjoterapeutę.

- Pacjenci często dzwonią z nagłymi problemami - coś się przydarza, jest silny ból i niezbędna jest szybka pomoc. Oczywiście mogą wezwać pogotowie ratunkowe, które zaaplikuje zastrzyk przeciwbólowy, ale to nie rozwiązuje problemu. Ważne jest wczesne leczenie, które może przynieść szybko oczekiwany efekt i przywrócić pełną sprawności. Okazuje się, że jest sporo osób zainteresowanych taką formą pomocy.

Wspomniany gabinet cieszy się już dużym zainteresowaniem pacjentów. Korzystają z niego nie tylko rzgowianie, ale i... łodzianie. Niejednokrotnie bywa tak, że J.M. Nettik dyżuruje nawet po



14 godzin na dobę. Dlatego myśli o rozbudowie gabinetu i zatrudnieniu dodatkowego personelu, a także stosowaniu najnowszych metod leczniczych.

Dodajmy, że gabinet J.M. Nettika jako podwykonawca współpracuje ściśle ze rzgowską przychodnią.

(per)

## Rzgowianin na tropie Indiany Jonesa

dokończenie ze str. 1

Jedną z nich dotyczy słynnego angielskiego podróżnika Percy Harrisona Fawcetta, który zaginął w 1925 roku, podobnie zresztą jak kilka wypraw, które podążyły jego śladem.

Pułkownik Fawcett był wielkim podróżnikiem i łowcą przygód, pierwowzorem Indiany Jonesa. Organizował wiele wypraw, m.in. na zlecenie Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1906 r. sporządzał mapy i wyznaczał granice między Brazylią i Boliwią. W lutym 1925 r. wraz z synem Jackiem i R. Rimmelem wyruszył na płaskowyż Mato Grosso w Brazylii w poszukiwaniu mitycznego Eldorado. Jedną z hipotez mówi, że podczas wspomnianej wyprawy w 1925 r. natrafił na ślady tajemniczej cywilizacji i gigantyczne skarby Indian, dlatego nie mógł już powrócić do świata białych ludzi. Mówiono nawet, że został mężem córki wodza Indian i że związku tego narodziły się białe dzieci. Byli jednak i tacy, którzy znaleźli w puszczy wysuszone głowy pułkownika i jego syna.

Do dziś nie udało się wyjaśnić tajemniczego zaginięcia

genialnego podróżnika, choć jego tropem podążyło wiele wypraw. Jedną z nich zorganizował drugi syn podróżnika. Jak podliczono, w wyprawach tych zginęło około 100 osób. Ponieważ brakuje dowodów, bezustannie pojawiają się różnorodne hipotezy, niekiedy pozbawione sensu. Jedną z nich mówi, że wielki podróżnik zaaranżował swoje zniknięcie, o czym miała wiedzieć doskonale jego rodzina. Jeśli rzeczywiście tak się stało, było to mistrzowskie zagranie pułkownika. Wydaje się jednak, że prawda była bardziej prozaiczna: Fawcett został zabity przez Indian.

- Nikomu dotąd nie udało się wyjaśnić tajemnicy zaginięcia wyprawy Fawcetta, więc może nam dopisze wreszcie szczęście - mówi M. Olszycki. - Nasza wyprawa popłynie Amazonką od źródeł aż do oceanu, czyli 7 tysięcy kilometrów. Zbudujemy łódź z miejscowych materiałów dostępnych w Amazonii i popłyniemy także śladami pierwszego Europejczyka z XVI wieku Francisco de Orellana, któremu udało się przepłynąć najdłuższą rzekę świata. Jego wyprawa z 1541 roku, kuszona przez Indian miastem pełnym

drogocennych kosztowności, znajdującym się w odległości zaledwie kilku dni marszu, ledwo uniknęła katastrofy i zamiast mitycznych skarbów przez rok musiała walczyć o przeżycie.

Międzynarodowa wyprawa pod kierunkiem rzgowianina będzie liczyć 6-8 osób. Potrwa cztery miesiące. Jej członkowie we współpracy m.in. z Uniwersytetem Łódzkim będą woda Amazonki i jej dopływów. Podczas wyprawy powstanie także film, a jego twórcą będzie właśnie rzgowianin.

- Od dzieciństwa marzyłem o takiej wyprawie, choć dziś zdaję sobie sprawę z tego, że wiąże się ona nie tylko ze skomplikowanymi przygotowaniem i kosztami, ale i niebezpieczeństwami - mówi M. Olszycki. - Przez kilka miesięcy będziemy skazani na łaskę dżungli, a ta wbrew pozorom nie obfituje w nadmiar żywności, groźne jest również tamtejsze robactwo i choroby, a także przebiegający przez tamte rejony przemysłowy szlak narkotykowy. Jednak największą przeszkodą będą... pieniądze, bo na taką ekspedycję musimy zgromadzić minimum 200 tysięcy złotych.

(RP)

## Opowieść z zielonego lasu

Dobroduszny Misio w trudnych czasach, gdy zaczęło brakować miodku, postanowił zarabiać pieniądze na dostarczaniu mieszkańcom innych lasów tego, co wytworzyły inne zwierzęta z jego matecznika. Gdy interes się rozkręcał, został wycięty las, w którym mieszkał. Musiał szukać nowego miejsca. Na szczęście w sąsiedztwie był las, którego zwierzęta chciały skorzystać z usług, które dotychczas świadczył. A że było to dużo większy obszar, do jego obsługi rozwinął interes. I kolejne zwierzątka znalazły zatrudnienie u Misia. Jedne odbierały wyroby od mieszkańców lasu, inne obsługiwały kasę i klientów w biurze. Wśród nich szlify zawodowe zdobywały Lisa i Wiewiórka. Trzeba przyznać, że były zdolne. Może, aż nadto. Ponieważ szybko się uczyły, dość szybko postanowiły zdobyć wiedzę i doświadczenie wykorzystać dla siebie, czyli nie pracując już u Misia. A ten myśląc jak jeszcze usprawnić obsługę mieszkańców lasu, nie zauważył, że bliskie mu i wyuczone przez niego zwierzątka, aktualnych i potencjal-

nych klientów zawiadamiają, że w odległym rejonie lasu powstanie biuro, które nadal będzie odbierać towary z jam i nor, do tego taniej.

Żeby nie budzić podejrzeń Misia, oficjalnie poinformowano, że nie będzie to firma ani Lisa, ani sympatycznej Wiewiórki. Echo po lesie jednak szybko rozniosło wieść o nowej firmie i, jak mawiają ludzie, zupa się wylała. Podobno nowa firma została zbudowana na obraz i podobieństwo tej wymyślonej przez Misia.

Dla mieszkańców lasu są pozytywy: staniały usługi, bo i Miś w wyniku konkurencji musiał obniżyć marżę. Miś będzie na przyszłość wiedział, mimo że nie jest rasistą, iż należy uważać ze zwierzątkami o określonej barwie kity. Może też na brzożowej korze z nowymi pracownikami spise umowy o zakazie konkurencji w tym lesie.

A inni mieszkańcy lasu zastanawiają się jaki można wysnuć morał z tej opowieści i czy w lesie nie ma więcej podobnych historii?

SKONES

# Czy zagra w filmie o Wałęsie?

dokończenie ze str. 1

Więcej szczęścia pod tym względem miał choćby taki Piotrków Trybunalski, w którym ostatnio Jerzy Hoffman kręcił sceny do „Bitwy warszawskiej 1920”, a wcześniej powstawały takie znane dzieła ekranu jak choćby: „Akademia Pana Kleksa” w reż. Krzysztofa Gradowskiego (1983 r.), „Ewa chce spać” Tadeusza Chmielewskiego (1957), „Jan Serce” Radosława Piwowarskiego (1981), „Komediantka” Jerzego Sztwiertni (1986), „Misja specjalna” Janusza Rzeszewskiego (1987), „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy (1999), „Przedwiośnie” Filipa Bajona (2001), „Psy” Władysława Pasikowskiego (1992), „Rycerze i rabusie” Tadeusza Junaka (1984), „Stawka większa niż życie” Janusza Morgenster-

na i Andrzeja Konica (1967-68). A dodać trzeba jeszcze filmy zagraniczne, choćby „Jakuba Kłamcę” w reż. Petera Kassovitza (1999 r.), który zrobił światową karierę.

Na ekranach mogliśmy zobaczyć także wiele innych znanych miejscowości naszego regionu, m.in. Bogusławice ze słynnymi tamtejszymi plenerami i ogierami („Hrabina Cosel” w reż. Jerzego Antczaka, „Pan Wołodyjowski” i „Potop” Jerzego Hoffmana, „Popioły” i „Kronika wypadków miłosnych” Andrzeja Wajdy), Dobroń („Kariera Nikosia Dyzmy” reż. Jacka Bromskiego, „Olek” Sławomira Kulikowskiego i „Płomienie” Ryszarda Czekaja), Koluszki („Kramarz” Andrzeja Barańskiego), Łask („Kramarz” Andrzeja Barańskiego, „Młodość

Chopina” Aleksandra Forda), Pabianice („Czerwone ciernie” Juliana Dziedziny, „Cztery pancerni i pies” Konrada Nałęckiego i Andrzeja Czekalskiego, „Dzieje grzechu” Waleriana Borowczyka, „Jak daleko stąd, jak blisko” Tadeusza Konwickiego, „Przyłbice i kaptury” Marka Piestraka, „Stawka większa niż życie” Janusza Morgensterna i Andrzeja Konica, „Syzyfowe prace” Pawła Komorowskiego, „Wierna rzeka” Tadeusza Chmielewskiego i „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy), Sieradz, Spała, Sulejów, Wodzierady, Wolbórz i Zduńska Wola.

Każde wielkie dzieło filmowe to olbrzymia promocja miejscowości, które w nim grają. Zabytkowy Piotrków ze stylowymi kamieniczkami, oryginalne świątynie i Zamek Królewski

pamiętający czasy Zygmunta Starego i królowej Bony grały już w niejednym filmie. Reżyserzy szczególnie chętnie wracają na piotrkowską Starówkę, ale i dawne więzienie przy ulicy Wojska Polskiego czy dworzec kolejowy pamiętający czasy Warszawsko-Wiedeńskiej Drogi Żelaznej zagrały już w niejednym filmie. Dotyczy to także pięknych rezydencji, choćby w Walewicach czy Wolborzu, a także plenerów nad Pilicą i Wartą.

Czy Rzgów ma szansę trafić wreszcie do filmu? Tak, pod warunkiem, że zadbamy nie tylko o wygląd miasta i jego najciekawszych obiektów, ale i o promocję. Reklama, jak mówią nie tylko znawcy, jest dźwignią handlu, a promocja to nic innego jak sprzedawanie towaru. Że jest

on także w Rzgowie – nikogo chyba nie trzeba przekonywać.

Podczas niedawnych łódzkich obchodów 85-lecia urodzin Andrzeja Wajdy, znakomity reżyser mówił o swoich planach filmowych, m.in. o nakręceniu filmu poświęconego Lechowi Wałęsie. Na razie wszystko jest w planach, ale na adres reżysera nadeszła niedawno nietypowa przesyłka z Wrocławia: wasy, które zdaniem jednego z mieszkańców grodu nad Odrą są najważniejsze w przypadku naszego noblisty. Zatem wasy już są, teraz musi powstać scenariusz, trzeba będzie znaleźć miejsca kręcenia filmu. Zapewne będzie powstawał w Gdańsku, ale i w wielu innych miejscowościach w Polsce. Zatem Rzgów też ma szansę...

RP

Dyskretne i skuteczne działania stróżów prawa

## ZŁODZIEJE ZA KRATKAMI

Amatorzy cudzego mienia nie mają co robić w Centrum Handlowym „Ptak”. Przekonało się o tym złodziejskie trio z Warszawy (dwóch mężczyzn i kobieta), które w piątek (18 marca br.) włamało się do Volkswagena Sharana. Co prawda tego dnia nie trafili za kratki, ale szybko znaleźli się na „widelcu” ochrony „Ptaka”. Dzięki kamerom monitoringu, które rejestrują to wszystko, co dzieje się na terenie Centrum Targowego, błyskawicznie ustaliła ona, że poruszają się czarnym Opem na skradzionych numerach rejestracyjnych. Na zdjęciach widać było nie tylko samych złodziei, którzy ze stolicy przybyli na „gościnne występy” do Rzgowa, ale i numery rejestracyjne ich pojazdu.



mieli się włamać do niego, niespodziewanie pojawił się właściciel i pokrzyżował im plany. Być może dla złapania oddechu lub upatrzenia kolejnej ofiary postanowili opuścić teren CH, lecz na pobliskiej trasie Łódź-Piotrków zostali zatrzymani przez policjantów i ochroniarzy. Złodzieje byli zaskoczeni akcją stróżów prawa. W bagażniku opla zna-

leżono tablicę rejestracyjną użytą podczas wcześniejszego „skoku”...

Jak się okazało, obydwaj mężczyźni (50 i 40 lat), którzy przejechali do Rzgowa na „gościnne występy”, mieli już wcześniej na koncie łamanie prawa. Złodziejom przedstawiono zarzuty. Grozi im 10-letni pobyt za kratkami.

(ER)



Gdy kilka dni później, w poniedziałek, Opel ze złodziejskim trio znów pojawił się w rzgowskim Centrum Handlowym, mimo wyposażenia samochodu w kolejne skra-

zione inne tablice rejestracyjne, był już pod dyskretną „opieką” stróżów prawa. Olbrzymią rolę odgrywał teraz monitoring i profesjonalizm fachowców czuwających na

bezpieczeństwem w Centrum. Ochroniarze „Ptaka” na ekranach monitorów śledzili każdy krok złodziei. Amatorzy cudzego mienia znów upatryli sobie Volkswagena, ale gdy



# Bokser ze Rzgowa

Być może gdyby nie Ludwik Jerzy Kern, o znakomitym przedwojennym bokserze związanym ze Rzgowem i Łodzią zapomniano by całkowicie. W swojej książce pt. „Moje Abecadłowo” przypomniał on przed laty barwną postać Stanisława Woźniakiewicza. W grodzie nad Nerem o tym świetnym sportowcu pamięta doskonale radny Stanisław Gierasieński, którego tata przyjaźnił się z bokserem.

W rodzinnych zbiorach Gierasieńskiego zachowało się zdjęcie ofiarowane rzgowianinowi przez boksera przebywającego podczas ostatniej wojny we Włoszech. „Na pamiątkę wspólnie spędzonej młodości: Józefowi – Stasięk. Włochy w maju” – widnieje napis.

Józef Woźniakiewicz, ojciec Stanisława, był pierwszym po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pisarzem w rzgowskiej gminie. Wcześniej rodzina mieszkała w Zelowie, gdzie pan Józef również był gminnym urzędnikiem. Wszyscy jego synowie – a miał ich trzech – urodzili się właśnie w tej ostatniej miejscowości. Najmłodszy z nich Stanisław przyszedł na świat w 1917 r. Uczęszczał do gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Boks zaczął uprawiać w klubie Geyer Łódź, zdobywając w 1933 r. mistrzostwo Polski w kategorii piórkowej. Gdy relegowano go ze szkoły i klubu za przynależność do młodzieżówki komunistycznej (ZMK) zmienił klub na IKP Łódź, jednocześnie kontynuował naukę w szkole wieczorowej. W 1936 r. zdobywa mistrzostwo Polski w wadze lekkiej. W następnym roku w związku z wilczym biletem przenosi się do Warszawy i wstępuje do KS Warszawianka, gdzie wkrótce zdobywa mistrzostwo Polski w wadze lekkiej. Jednocześnie zdaje egzamin maturalny i staje się studentem Wydziału Weterynarii UW.

Podobnie jak jego bracia dorastał w grodzie nad Nerem. Wszystkich Woźniakiewiczów zapamiętano tu jako chłopaków wyjątkowo bitnych i odważnych, do tego tworzących wyjątkowo zgrane rodzinne trio.

„Nasi ojcowie przez jakiś czas

współpracowali z sobą, a nasze mamy trochę się przyjaźniły. Pani Woźniakiewiczowa była namiętną czytelniczką literatury pięknej. Zachwycała się głównie Żeromskim” – wspominał po latach L.J. Kern. Najstarszy z synów pracował jako tkacz w Zakładach Poznańskiego, średni studiował prawo, zaś najmłodszy, właśnie Staś, był najważniejszy w rodzinie, bo potrafił się bić. „Od małego. Lał się z kim się dało. Sam obrywał, ale w rezultacie zawsze wygrywał. Jakiś fachowiec od boksu musiał te zdolności Stasia podpatrzeć i wciągnął go do klubu IKP. Nazwa ta to był skrót od Izrael Kalmanowicz Poznański. Poznański, bogaty przemysłowiec łódzki, mógł sobie pozwolić na utrzymywanie przy swojej wielkiej fabryce, przypominającej zamek w Malborku, klubu sportowego. Były w nim różne sekcje, ale najważniejsza i najsłynniejsza była sekcja bokserska. W połowie lat 30. IKP i poznańska Warta były najbardziej utytułowanymi klubami bokserskimi w Polsce. Przez wiele lat one właśnie na zmianę zdobywały tytuły mistrzowskie. Mecze pomiędzy tymi drużynami stały zawsze na najwyższym poziomie i gromadziły tłumy widzów.”

W IKP walczył najsłynniejszy przedwojenny bokser Henryk Chmielewski, sportowiec światowego formatu. Znakomicie wyszkolony, dysponujący potężnym ciosem. Obok niego walczył także ambitny i niezwykle bojowy Banasiak. Jak wspomina Kern, zabijał go również Woźniakiewicz, nazywany przez kibiców „Morycem”. „Był niesamowicie odważny. Niewielkiego wzrostu, występował w wadze piórkowej,

a kiedy zmęźniał i przytyło o te dwa kilogramy, przeskoczył do lekkiej. W tej lekkiej odniósł swój największy sukces. W Budapeszcie na mistrzostwach Europy został wicemistrzem naszego kontynentu”.

Choć nasz bohater na ringu był rzeczywiście zabijaką, w codziennym życiu znano go jako człowieka o dziecinnej wręcz łagodności, który dbał o przyjaciół i krewnych. Gdy w pierwszych dniach września 1939 roku jako żołnierz broniący ojczyzny w 10 DP spotkał wycofujących się saperów, a wśród nich swojego przyjaciela z lat młodzieńczych Kerna, podzielił się konserwą i chlebem. „Był to boski dar, bo my nie mieliśmy już nic do jedzenia. Żuliśmy tylko suchary i zbożową kawę w kostkach, taką mokrą na sucho.” Potem Woźniakiewicz broni Warszawy.

Już w pierwszą okupacyjną zimę włącza się do pomocy innym. Przeprowadza uciekinierów, głównie Żydów, do Lwowa. Nie może sobie znaleźć miejsca, więc przez Słowację, Węgry i Jugosławię dociera do Francji. Bierze udział w walkach pod dowództwem gen. Maczka, gdy jego oddział traci amunicję w zasadzce na niemieckie czołgi, przedziera się do Tuluzji. Podczas tej ucieczki zostaje ranny w nogę. „Batorym” przedostaje się do Anglii, gdzie po zaleczeniu ran zrzuca mundur i zaciąga się na statek „Katowice”. Jest palaczem. Pod koniec rejsu do Kanady dochodzi do buntu załogi. Powodem są fatalne warunki bytowe. Woźniakiewicz bierze (ręko)czynny udział w tym buncie. Opuszcza statek, nie rezygnując jednak z pływania. W Kanadzie zmienia nazwisko na Stanley Jakimyk. 22 lutego



Stanisław Woźniakiewicz (pierwszy z lewej)

1941 r. na północnym Atlantyku jego statek „Harlesden” zostaje zatopiony przez „Scharnhorst” lub bliźniaczy okręt „Gneisenau”. Z całej załogi ratuje się tylko 6 ludzi (przeżyje pięciu). Po dwóch dobach spędzonych na tratwie ratunkowej Niemcy podejmują ich z wody i osadzają w obozie jenieckim Marlag Und Milag Nord. Tu Polak wita zakończenie wojny.

Gdy Europa delektuje się wolnością, Woźniakiewicz postanawia wrócić do ojczyzny. Przypląwa do kraju pierwszym polskim statkiem „Kraków”. Wraca na ring w barwach KS Zryw”. Gdy podczas zawodów „O Błękitną Wstęgę Bałtyku” sędzia wyraźnie faworyzuje przeciwnika, Woźniakiewicz wyrzuca z ringu arbitra. Wybuch skandal. Bokser zostaje zdyskwalifikowany dożywotnio. Kibice żartują, że nie wolno mu nawet... grać w szachy. Jednak po jakimś czasie kara zostaje zamieniona na roczną dyskwalifikację. Ale Woźniakiewicz ma już dość i nie wraca na ring.

Stanisław już przed wojną rozpoczął studia weterynaryjne, co było ewenementem w tym środowisku sportowym. Po wojnie ukończył inne studia i pracował do emerytury w Ministerstwie Budownictwa. Do czynnego sportu nigdy nie powrócił, choć boksem interesował się do śmierci. Zmarł 6 lutego 2001 roku w Warszawie i pochowany został na Powązkach.

\*\*\*

Wspomniany ojciec Stanisława – Józef przez wiele lat związany był ze Rzgowem. W latach dwudziestych ubiegłego wieku ceniono go jako znakomitego urzędnika. Jego żona Maria z Jagodziń-

skich, pochodziła z rodziny gen. Bema, była światłą kobietą, lubiącą życie towarzyskie. Podczas okupacji hitlerowskiej małżonkowie podzielili los wielu polskich rodzin i znaleźli się w Piotrkowie Trybunalskim, znajdującym się wówczas w GG. Józef Woźniakiewicz zmarł w 1944 r. i pochowany został na tamtejszym Starym Cmentarzu, zaś jego małżonka zmarła w 1972 r.

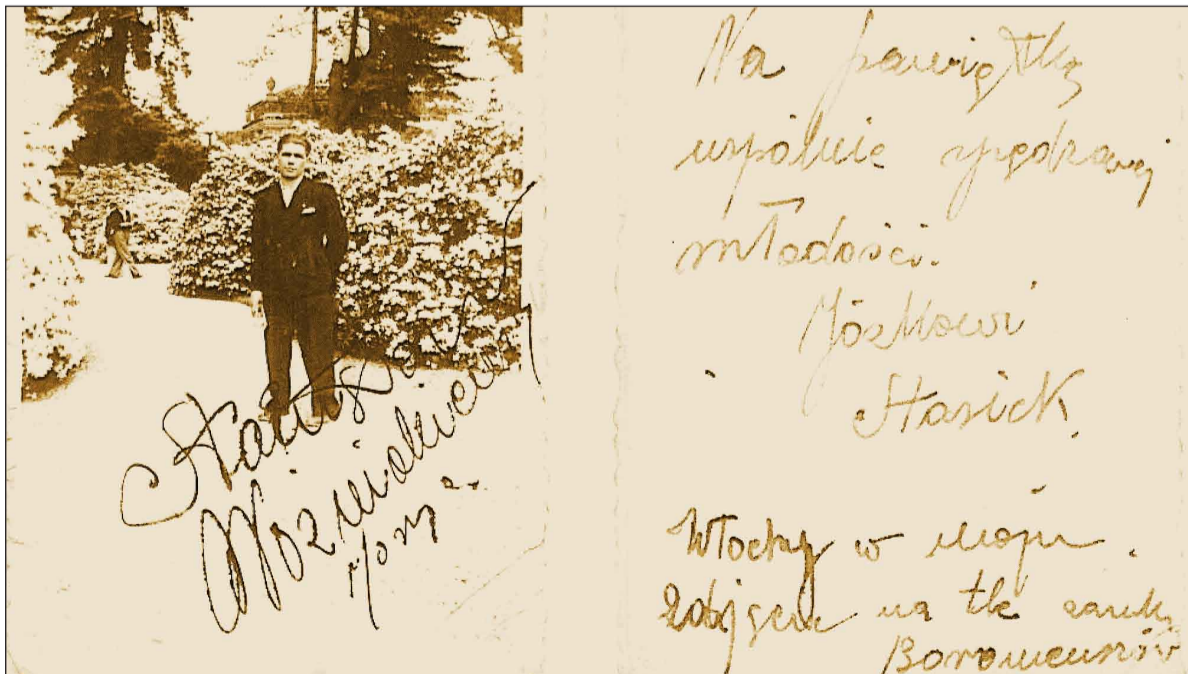
\*\*\*

Ze sportem przez całe życie związany był również drugi z synów Józefa – także Józef urodzony w Zelowie w 1911 r. i dorastający w Rzgowie. Już przed wojną pracował w Zakładach Poznańskiego, podobnie zresztą jak i podczas okupacji hitlerowskiej i po wyzwoleniu. Był cenionym mechanikiem. Przed wojną zdobył zawód mechanika u Salezjanów, po wojnie ukończył studia inżynierskie i przez wiele lat był dyrektorem do spraw technicznych „Marchlewskiego”. Na emeryturę przeszedł w 1982 r., ale i tak nie rozstał się z zakładem. Jak wyliczono, w jednym zakładzie pracował aż 55 lat.

Podobnie jak brat był pasjonatem sportu. Zdobył uprawnień sędziowskie, zapewne nie bez wpływu brata walczącego na ringu. Jako aktywny działacz sportowy wspomagał ŁKS, będąc m.in. wiceprezesem klubu.

Także jego żona Zofia z domu Filipiak już od 14 roku życia była związana ze sportem i przedwojennym klubem IKP. Grała w koszykówkę i piłkę ręczną. Wielokrotnie reprezentowała nasz kraj na zawodach, m.in. w Jugosławii i Anglii.

(POR)



Zdjęcie podarowane Józefowi Gierasieńskiemu ze Rzgowa przez Stanisława Woźniakiewicza

# Apteka pani Marii

dokończenie ze str. 1

Niestety, wiedzy na ten temat nie mamy zbyt wielkiej, bo Rzgów palił się niejednokrotnie i wszystkie ważne dokumenty chłonał bezlitosny ogień. Nawet Maria Kamińska, która od ponad 20 lat prowadzi w centrum miasta aptekę, niewiele wiadomości na ten temat zdołała poznać, choć historią farmacji interesuje się od dawna, podobnie zresztą jak jej małżonek Tomasz. Udało mu się jedynie dowiedzieć, że przed wojną w jednej z kamieniczek skład apteczny prowadził Żyd Rafał Bielous, który w październiku 1939 roku wraz z rodziną zdołał uciec do Rosji i dzięki temu uniknął obozu zagłady.

Po wyzwoleniu brak apteki i medyków musiał być szczególnie dotkliwy, bo mimo olbrzymich potrzeb także w innych dziedzinach, zdecydowano się na jednoczesną budowę nowoczesnego ośrodka zdrowia i apteki, które w latach siedemdziesiątych otworzyły podwoje. Był to olbrzymi sukces Rzgowa, który mimo bliskości wielkiej Łodzi zdołał się zdobyć na tak olbrzymi wysiłek inwestycyjny. To właśnie w tej wspomnianej aptece przez kilkadziesiąt lat pracował znakomity farmaceuta pan Zbigniew Rzeszuto.

## W CENTRUM MIASTA

Zanim pani Maria Kamińska wylądowała w Rzgowie „na swoim” w 1990 roku, przez jakiś czas pracowała w aptekach CEFARMU w Pabianicach i Łodzi. Ponieważ związana była ze Rzgowem (tu mieszkali jej rodzice, małżonkowie Jadwiga i Ryszard Górczyńscy, znani stomatolodzy), gdy nadeszły czasy przemian i przekształceń gospodarczych w ostatniej dekadzie minionego stulecia, postanowiła uruchomić własną aptekę. Tak też się stało, ta pierwsza rzgowska apteka pani Marii znajdowała się w prywatnej kamieniczce przy ulicy Tuszyńskiej 1.

- Czasy nie były łatwe, trzeba było rozpychać się łokciami – wspomina pani Maria. – Niestety, lokal nie należał do mnie, nie można go było remontować, dostosowywać do potrzeb nowoczesnej placówki, jaka mi się marzyła. Na szczęście po kilku latach dowiedzieliśmy się, że jest na sprzedaż kamieniczka na Placu 500-lecia 2, więc błyskawicznie spieniężyliśmy

wszystko to, co się dało, łącznie z samochodem, i w 2000 roku nabyliśmy ten dom. Niestety, był w bardzo złym stanie i wymagał natychmiastowego remontu. Pamiętam, że gdy po raz pierwszy pojawiłam się w tym zakupionym domu, na parterze zarwała się przede mną podłoga, choć jestem raczej drobną kobietą.

dokonując pierwszego zakupu. Tym sposobem zostałem pierwszym klientem i tradycją stało się zadość.

## TO PIĘKNY ZAWÓD

Kamieniczka prezentuje się dziś nieźle, bo też za sprawą małżonków Kamińskich przeszła gruntowna metamorfozę.

murarza na kominie i widoczna do dziś na strychu.

Panu Tomaszowi udało się to i owo dowiedzieć o wcześniejszych losach kamieniczki. Jak twierdzi, w 1902 roku działka, na której stoi apteka, stanowiła całość z sąsiednią, na której obecnie funkcjonuje cukiernia. W tym właśnie roku działkę podzielono. Być może stało się



- To cud, że udało nam się przebrnąć wszystkie problemy związane z zakupem tej kamieniczki, bo, jak się okazało, należała ona do 23 współwłaścicieli porozrzucanych po całym świecie, między innymi w USA, Kanadzie i we Włoszech - wspomina Tomasz Kamiński. - Do jednego z nich należały zaledwie 2/160 tej niewielkiej przecieć kamieniczki, ale wszystkie formalności prawne musiały być przeprowadzone zgodnie z literą prawa.

14 grudnia 2000 r. apteka przyjęła pierwszych klientów. Cóż to była za radość małżonków Kamińskich! Z tym otwarciem placówki wiąże się anegdotyczna sytuacja, która pan Tomasz opowiada z uśmiechem na twarzy.

- Pierwszym klientem powinien być raczej mężczyzna, by potem wszystko szło w interesach jak należy, tymczasem zamierzamy otworzyć drzwi, a tu chłopa jak na lekarstwo: do drzwi pchają się same kobiety. Zwlekamy ile tylko można, ale jak na złość nie ma ani jednego klienta. Zdenerwowałem się i sam stanąłem przed ladą,

Doprowadzono do niej bieżącą wodę i stara studnia znajdująca się w podwórzu okazała się zbyt cieżka, pojawiła się też kanalizacja i gaz ziemny. O takich wygodach dawni rzgowianie nawet nie śnili, bo przecież jeszcze w okresie międzywojennym wielu z nich najzwyczajniej nie chciało w swoich domach prądu i oświetlenia elektrycznego, nie mówiąc już o wannie i kanalizacji.

Dom nie ma żadnych piwnic, jak zresztą wiele rzgowskich kamieniczek, które bezustannie ulegały zniszczeniu podczas pożarów. Kamieniczka Kamińskich także spłonęła w końcu I wojny światowej. To wówczas rzgowski rynek wyglądał jak wielkie pogorzelsko i z ziemi wystawały jedynie kikuty kominów. Z czasem kamieniczkę odbudowano, prawdopodobnie dodając jej piętro. To z tego okresu pochodzi data: 1921 r. pozostawiona przez bezziemnego

to z powodu latorośli, którym trzeba było przydzielić kawałek należącego majątku. W okresie międzywojennym jeden z mieszkańców kamieniczki pod „dwojką” prowadził w oficynie ubojnię baranów.

W aptecę „Maria” – taka jest nazwa placówki za sprawą pana Tomasza, który w ten sposób uchronował s w o j ą

małżonkę – nabyć można wszystkie najpotrzebniejsze leki,

Eskulap – rzymski bóg sztuki lekarskiej, syn Apollina i nimfy Koronis, mąż Epione – kojącej ból, grecki odpowiednik – Asklepios. Eskulapa przedstawiano zwykle z laską, z wężem owiniętym wokół niej. Stąd symbol farmaceutów.

Królową polskich aptek – najstarszą, funkcjonującą do dziś, jest Apteka Rektorska w Zamościu, założona w 1609 r. Na Ziemi Łódzkiej nie brak też starych aptek, m.in. w Piotrkowie Trybunalskim (w Rynku, z kilkunastowiekową tradycją, należała niegdyś do wielkiego społecznika, badacza dziejów trybunalskiego grodu Michała Rawity-Witanowskiego), Rawie Mazowieckiej czy Łasku. Najstarsza łódzka apteka pochodzi z lat dwudziestych XIX stulecia.

jest tu i tzw. receptura, choć zapotrzebowania na nią nie widać od lat.

- Dziś lekarze prawie nie przepisują leków robionych, więc nie opłacało się sprowadzać poszczególnych składników i przetrzymywać ich miesiącami – wyjaśnia M. Kamińska. Taki lek trafiał się raz na miesiąc...

Gdy przy kawie rozmawiamy o rzgowskich aptekach i farmaceutach, pani Maria wraca pamięcią do wspomnień z okresu młodości. To właśnie wówczas mama zachęcała ją, by została farmaceutką. „To piękny zawód, spokojny, nie wymaga użerania się z pacjentami, jak to bywa czasami w przypadku lekarzy” – mówiła. Co prawda Marię bardziej ciągnęło do medycyny, ale ostatecznie przeżył argument, że farmaceuta jak i lekarz musi czasami doradzić choremu i pomóc mu w potrzebie. A ponadto ciotka pracowała w aptece przy ulicy Rzgowskiej w Łodzi i ostatecznie Maria zdecydowała się na najtrudniejsze chyba studia na farmacji. Czy żałuje? Raczej nie. Farmaceuta to rzeczywiście piękny i potrzebny zawód.

(P)



Na pożółkłej fotografii

# Pierwszy w rynku

Rzeczywiście oznakowano go numerem 1, ale nie należy ani do najokazalszych, ani najurodzawszych w rynku. Zapewne gdy powstał po wielkim pożarze z 1917, prawdopodobnie na początku lat dwudziestych minionego stulecia, prezentował się znacznie lepiej. Jak widać na jego elewacji, znajdowała się tu reklama sklepu właściciela domu Feliksa Lukasa (1885-1943), syna Ryszarda Lukasa (1861-1932), zasłużonego działacza rzgowskiej



straży pożarnej. Feliks był jednym z sześciorga dzieci Ryszarda.

Proponuję zwrócić uwagę na nietypowe otoczenie domu Lukasa. Istniał już tramwaj odgrywający znaczącą rolę w życiu Rzgowa. Tory przebiegały wzdłuż zachodniej pierzei rynku.

Dla porównania pokazuję dzisiejszy wygląd tego samego domu. Dziękuję Andrzejowi i Krystynie Czubalskim za udostępnienie fotografii znajdujących się w zbiorach rodzinnych.

(saw.)

## Podświetlane przejścia dla pieszych

Ponad 30 przejść dla pieszych na drogach województwa łódzkiego ma już dodatkowe oświetlenie poprawiające bezpieczeństwo przechodniów. Oprócz żółtego światła pulsującego przy znaku informacyjnym „przejście dla pieszych”, które pracuje przez całą dobę, od zmroku do świtu włączane są lampy oświetlające przejście i miejsca w którym piesi oczekują przed wejściem na jezdnię. Modernizacje wprowadzane są przy okazji remontów dróg, a także w miejscach ocenianych przez drogowców za mniej bezpieczne od pozostałych (kryterium oceny były: natężenie ruchu, widoczność, okolice szkół, miejsca poza terenem zabudowanym itp).

Jak nas poinformował rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Łodzi Maciej Zalewski, dotychczas urządzenia poprawiające bezpieczeństwo pojawiły się w czternastu miejscach na DK 42 między Pajęcznem a Nową Brzeźnicą, na DK 72 między Łodzią, a Rawą Mazowiecką (8 szt.), na DK 12 od Piotrkowa Trybunalskiego do granicy z województwem mazowieckim (7 szt.) oraz na DK 74 między Żarnowem a granicą z województwem świętokrzyskim (2 szt.). Kolejnym miejscem gdzie zjawi się takie urządzenie jest Dobra Nowina na DK 14.

Drogowcy planują zainstalować takie zestawy w ciągu najbliższych lat na wszystkich arteriach krajowych poza terenami zabudowanymi. To dobry pomysł tym bardziej, że na bezpieczeństwie pieszych nie warto oszczędzać.

## Kto pamięta 1945 rok?

Aczkolwiek w 1945 roku na Ziemi Łódzkiej nie udało się hitlerowcom zorganizować silnej obrony przed nacierającymi wojskami radzieckimi, w wielu rejonach toczyły się zażarte walki, o czym świadczą liczne mogiły zarówno Rosjan jak i hitlerowców. Wielu żołnierzy wyzwalających nasze województwo spoczęło na prowizorycznych cmentarzach m.in. w Łodzi, Piotrkowie czy Sieradzu. Mało kto dziś pamięta, że jeden z takich żołnierskich cmentarzy znajdował się w samym centrum Rzgowa, w dzisiejszym Parku Miejskim.

O tym nietypowym miejscu spoczynku żołnierzy poinformowała nas niedawno jedna z mieszanek ul. Nadrzecznej. Pamięta ona doskonale skromne żołnierskie mogiły urządzone w pośpiechu. – Front przetoczył się przez te tereny dość szybko i pozostały jedynie żołnierskie groby. Znajdowały się one w południowej części parku, od strony parkingu i sklepu delikatesowego – wspominała rzgowianka.

O potwierdzenie tej wiadomości poprosiliśmy Jana Bednarskiego z ulicy Tuszyńskiej, jednego z najstarszych mieszkańców Rzgowa, pamiętającego doskonale wydarzenia z 1945 roku.

- Rzeczywiście w dzisiejszym parku był cmentarz żołnierzy radzieckich, zlokalizowany w miejscu poprzecznej alei wiodącej od strony kościoła do sklepów. Znajdowało się tu około 50

mogił. Chyba w czerwcu 1945 roku poległych żołnierzy ekshumowano i przeniesiono prawdopodobnie do Łodzi, likwidując w ten sposób nietypowy cmentarz w samym centrum miasta.

Czy jeszcze ktoś pamięta te żołnierskie mogiły w dzisiejszym Parku Miejskim, a może u kogoś zachowało się zdjęcie z tego okresu?

Czekamy na wiadomość: tel. 603-505-131.

(P)

## Co piszczy w trawie

• Oto średnie wynagrodzenia nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego prowadzonych przez samorządy powiatu łódzkiego wschodniego: stażysta – 2447 zł, kontraktowy – 2716 zł, mianowany – 3523 zł i dyplomowany – 4502 zł.

• Gmina Rzgów w 2011 roku przekazała powiatowi 665 tys. zł na modernizację dróg powiatowych, w tym 250 tys. zł na modernizację ulicy Lucernianej w Starej Gadce drugie tyle na przebudowę tej arterii przeznaczy powiat. Z pieniędzy Rzgowa modernizowana będzie także między innymi ulica Centralna w Starowej Górze oraz Rudzka w Rzgowie.

• Rada Powiatu przeznaczyła 5 tys. zł na dofinansowanie zakupu policyjnego psa przeszkolonego do wyszukiwania narkotyków. Komenda Powiatowa Policji przyznaje, że narkotyki w rękach młodzieży są dużym problemem.

• Ogień niszczy nie tylko suche trawy i śmieci, ale i wszystko to, co żyje w trawie, czego wielu nie chce przyjąć do wiadomości. Od miesiąca codziennie strażacy gaszą wypalane trawy w Bronisinie Dworskim, Grodzisku, Prawdzie, Starej Gadce, Starowej Górze, Woli Wiskickiej. Ilu winnych ustalą druhowie strażacy w swoich wsiach, kto pokryje koszty tych niepotrzebnych działań strażaków?

## Tajemnice rajdów (10)

# Skończyło się w szpitalu

W maju 1976 r. startowaliśmy z Krzysztofem Komornickim w Rajdzie Węgierskim, będącym I eliminacją Pucharu Pokoju i Przyjaźni (Mistrzostwa Krajów Socjalistycznych). Jechaliśmy fabrycznym Fiatem Acropolis 1800. Już na pierwszym odcinku spotkała nas niemiła przygoda – złapaliśmy „gumę” około 6 km przed metą. Zdecydowaliśmy jechać bez zmiany do mety. Dojechaliśmy oczywiście ze stratą czasu, mniejszą jednak niż przy ewentualnej zmianie koła. Na mecie okazało się, że resztki opony dokładnie okręciły się wokół zawieszania i nie mogliśmy zdjąć koła. Już myśleliśmy o wycofaniu się z rajdu, ale serwis konkurencji nam pomógł i jechaliśmy dalej. Ostatecznie ukończyliśmy rajd na zupełnie niezłym VIII miejscu w klasyfikacji generalnej.

W czerwcu był Rajd Złote Piaski – II eliminacja Pucharu Pokoju i zarazem eliminacja Mistrzostw Europy. Startowałem jako pilot Śp. Jerzego Landsberga samochodem Renault 5 TS. Na tym niewielkim prawie seryjnym aucie Jurek dokonywał cudów – jeździł na trzech i dwóch kołach! Po rajdzie, w gazecie francuskiej ukazał się bardzo pochlebny artykuł ze zdjęciem naszego samochodu. Rzeczywiście wynik osiągnęliśmy bardzo dobry: V miejsce w klasyfikacji generalnej do Mistrzostw Europy, I miejsce w klasie, IV do Mistrzostw Pucharu Pokoju. Zważywszy, że startowali doskonali kierowcy europejscy na samochodach: Porsche, Renault Alpine, Renault Gordini, BMW, Lancia – było się z czego cieszyć.

Cała polska ekipa spisała się doskonale. Rajd wygrali A. Jaroszewicz i R. Żyszkowski na Lanci Stratos, natomiast trzecie miejsce zajęła załoga M. Stawowiak – J. Czyżyk (Fiat 124 Abarth).

Kolejną eliminacją był Rajd Polski. Ponownie startowałem jako pilot K. Komornickiego Fiatem Acropolis. Jechaliśmy z numerem drugim tuż za A. Jaroszewiczem. W bagażniku mieliśmy oprócz swojego zapasowego koła jego koło do Lanci. Gdyby złapał „gumę” na odcinku, my jechaliśmy minutę za nim gotowi do pomocy. Na szczęście nic się nie stało, a bardzo szybka jazda Krzyśka dała nam bardzo dobrą lokatę. Zajęliśmy III miejsce w klasyfikacji generalnej za załogami A. Jaroszewicz – R. Żyszkowski (Lancia Stratos) i A. Zanini – Cadelas (Fiat 124 Abarth). Wynik był dla nas miłym zaskoczeniem. Pomógł zapewne solidny trening, dobry serwis z firmy Michelin, a co najważniejsze umiejętności Krzyśka. Był to zawodnik naprawdę godny podziwu. Już wówczas czterdziestoparoletni kierowca, o dużej kondycji i fantastycznej technice, mógł być wzorem dla wielu młodych.

W sierpniu ponownie z Jerzym Landsbergiem wyjechałem do Rumunii na Rajd Dunaju. Małym Renault 5 TS walczyliśmy ostro o dobre miejsce. Tuż przed końcem pierwszego etapu, kilometr przed metą odcinka,



Janusz Wojtyna w treningowym samochodzie

zdefektował silnik. Na szczęście było mocno z górki i rozpędzeni przekroczyliśmy metę.

Do mety I etapu zostało jeszcze około 10 kilometrów. Za nami jechał Błażej Krupa z Piotrkim

Mystkowskim na Renault Gordini. Przewiązaliśmy linkę między pałkami bezpieczeństwa i tak przejechaliśmy te 10 kilometrów. Tuż przed metą musieli zostawić nas samych, gdyż w przeciwnym razie bylibyśmy zdyskwalifikowani. Pchaliśmy auto przez kilkadziesiąt metrów, ale ukończyliśmy dzięki temu eliminację Pucharu Pokoju, bo tylko pierwszy etap liczył się do Pucharu.

Po miesiącu V eliminacja Pucharu rozegrana została w Czechosłowacji. Bazę rajdu zlokalizowano w miejscowości Poprad, bardzo blisko polskiej granicy. Rajd ukończyliśmy bez większych przygód na IX miejscu w klasyfikacji generalnej. Przedostatnią eliminacją był rajd w NRD.

z Jurkiem Landsbergiem na Renault 5 TS. Szło nam super. Po kolejnym odcinku nastąpiło rozluźnienie, za długo staliśmy na serwisie, potem zaskoczyła nas ulewa i w efekcie spóźniliśmy się 2 lub 3 minuty. To kosztowało nas kilka miejsc w „generalce”, w której ostatecznie zajęliśmy 11 miejsce.

Po podliczeniu wszystkich eliminacji okazało się, że prowadzę wraz z B. Krupą w mistrzostwach. Regulamin dawał tyle samo punktów pilotowi, a nikt nie przewidział, że ktoś będzie miał dwóch kierowców.

Na Rajd „Ruskaja Zima” do ZSRR pojechałem z Tadeuszem Dębowskim w jego Renault 5 Alpina. Zdobycie nawet X miejsca dawało mi przynajmniej 11 miejsce w Pucharze Pokoju. Skończyło się jednak w szpitalu. W drugą noc rajdu w miejscowości Jarosław z bocznej drogi wyjechała nagle ciężarówka. Auto zostało skasowane, a ja potłuczony, ze wstrząsem mózgu i złamanym nosem leżałem kilka dni na chirurgii. Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia i chciałem wrócić do domu, a okazało się, że mój paszport pojechał z ekipą do Warszawy. Dopiero interwencja Andrzeja Jaroszewicza i przyjazd mojej żony z paszportem na granicę umożliwił powrót.

W roku 1977 nie startowałem – miałem uraz widząc ciężarówkę. Ale w 1978 r. powróciłem na trasy, o czym w następnym numerze „Gazety”.

Janusz Wojtyna

# Jakie Dni Rzgowa?

Burza na ten temat rozgorzała podczas sesji Rady Miejskiej w dniu 16 marca br. Niemal wszyscy radni zgodzili się na to, by zmienić dotychczasową formułę, ale gdy doszło do dyskusji – koncepcji i pomysłów było niemal tyle samo co dyskutantów.

Dni Rzgowa w dotychczasowym kształcie zaistniały 14 lat temu. Co prawda przez jakiś okres łączono je z dożynkami, ale generalnie formuła była taka sama: dwudniowa impreza z występami zespołów artystycznych GOK, zaproszonych artystów, straganami handlowymi i stoiskami gastronomicznymi. Zdaniem przewodniczącego Rady Miejskiej Marka

Bartoszewskiego, nadszedł czas zmian. Zmian nie rewolucyjnych, ale odmieniających formułę święta miasta. Na początek – imprezy artystyczne przeniesione zostaną do odnowionego już Parku Miejskiego i odbywać się będą tylko w ciągu jednego dnia.

Zmiany mają przynieść nie tylko nową formułę, ale i oszczędności. Dla wielu radnych jest to oczywiste, ale nie brak głosów, że obcięcie budżetu o 50 proc. oznaczać będzie brak występów jakiegokolwiek gwiazdy i zubożenie oferty artystycznej. Oczywiście występy „Rzgowian” będą z pewnością gorąco oklaskiwane, bo zespół cieszy się renomą i uznaniem, ale

nie zastąpią gwiazdy typu Maryla Rodowicz czy Jerzy Kryszak.

Istnieje zatem obawa, że święto miasta zamieni się w podrzędną imprezę, która nie przyciągnie zbyt wielu mieszkańców Rzgowa i okolic, nie mówiąc już o łodzianach. A przecież tego typu impreza powinna służyć także promocji Rzgowa, ściąganiu przyjaźni i sojuszników grodu nad Nerem, powinna stać się okazją do zaprezentowania dorobku placówek kulturalnych i instytucji i firm rozsławiających region. Samo zapełnienie programu blokiem imprez kulturalnych to stanowczo za mało.

- Jeśli już ojcowie naszego

miasta chcą zorganizować święto w centrum Rzgowa, powinni zrobić to z rozmachem - w Parku Miejskim i na kilku przyległych uliczkach. Na tych ostatnich mogłyby stanąć stragany i stoiska promocyjne naszych rzgowskich firm, jak to jest np. podczas łódzkiego Jarmarku Wojewódzkiego. Zresztą moim zdaniem dużo lepsza byłaby formuła Jarmarku Rzgowskiego, z licznymi gośćmi, także spoza regionu – mówi jeden z mieszkańców Rzgowa.

Zastępca burmistrza Jadwiga Pietrusińska nie chce rewolucji, ale jej zdaniem na estradzie powinna pokazać się jakaś gwiazda. Radny Marek Skalski też nie chce zbyt drastycznego zubożenia programu, ale jeśli ma być taniej, to nie może być więcej i atrakcyjniejszych imprez czy

wykonawców. Burmistrza Jana Mielczarka cieszy też chęć dokonywania zmian i oszczędności, bo tak postępują również na Zachodzie, oraz przeniesienia imprez do Parku Miejskiego (nie zostanie zniszczona murawa na stadionie), ale chciałby, aby rzgowianie mieli okazję do zabawy i wypoczynku. Być może dobrym rozwiązaniem będzie organizowanie wielu dodatkowych imprez, np. z okazji święta 3 Maja czy Dnia Dziecka.

Jakie zatem będzie tegoroczne święto miasta? – na to pytanie nie znamy jeszcze pełnej i klarownej odpowiedzi, ale już niedługo będzie musiał jej udzielić dyrektor GOK, bo to właśnie jemu przyjdzie organizować poszczególne imprezy.

(Pe)

## Alfa Romeo z kogutem

Policjanci z koluszkowskiej „Drogówki” otrzymali nowy radiowóz marki Alfa Romeo 159. Piraci drogowi drżycie: na pokładzie auta został zamontowany wideorejestrator,

który będzie nagrywał wydarzenia z przodu i z tyłu radiowozu, a także radar pozwalający na pomiar prędkości samochodów nadjeżdżających z przeciwka.



Pod atrakcyjnymi liniami nadwozia nowe policyjne Alfę skrywiają benzynowy czterocylindrowy silnik turbo o pojemności 1,75 litra, który generuje moc 200 KM. Napęd na przednie koła przenosi 6-biegowa

skrzynia manualna. Efekt? Przyspieszenie od zera do 100 km/h trwa 7,7 sekundy; prędkość maksymalna to 235 km/h. Zapewne pojazd ten pojawi się również na drogach naszej gminy.

(rr)

Z olimpijskich wspomnień

# BERLIN 1936

14 miast, w tym 4 niemieckie, ubiegało się o prawo organizacji igrzysk XI Olimpiady. Ostatecznie na sesji MKOL w Barcelonie w 1931 roku zdecydowana większość głosów padła na stolicę Niemiec.



Po dojściu do władzy Hitler początkowo niechętnie odnosił się do igrzysk. Zdecydowały jednak względy propagandowe i korzyści dla prestiżu Trzeciej Rzeszy. Zamierzano zorganizować cykl imprez towarzyszących, mających na celu gloryfikację faszystów oraz demonstrację siły militarnej Niemiec. Olbrzymi nacisk opinii publicznej spowodował taktyczne ustępstwa hitlerowców wobec MKOL. Wyhamowano publiczną propagandę antysemitką, wstrzymano uliczne ekscesy, a nawet powołano do ekipy niemieckiej dwóch „obcych rasowo” sportowców. W tej sytuacji MKOL nie zmienił swojej decyzji.

Kompromitująca postawa MKOL wobec berlińskich igrzysk wielce zaszkodziła nie biorącemu udziału w tych machinacjach twórcy nowożytnych igrzysk olimpijskich Coubertinowi. Otóż w 1936 roku Międzynarodowy Komitet Olimpijski wysunął kandydaturę barona Pierre de Coubertin do Pokojowej Nagrody Nobla. Był to wyraz hołdu dla człowieka, który całe swoje życie poświęcił idei olimpijskiej jako idei pokoju. Negatywna opinia Fundacji Nobla była podyktowana niechęcią i nieufnością wobec

MKOL skompromitowanego poparciem dla hitlerowskich organizatorów igrzysk 1936 roku.

Ostatecznie igrzyska zainaugurowano 1 sierpnia 1936 roku. Uroczystość otwarcia wzbogacono o nowy element - zapalenie znicza. Zapalony przy pomocy



promieni słonecznych w Świątym Gaju Olimpii symbolizował więź między nowożytnymi i starożytnymi igrzyskami olimpijskimi. Podczas uroczystej inauguracji ogromną konsternację wzbudziło wręczenie przez Greka Spiridona Louisa, zwycięzcy maratońskiego pierwszych igrzysk w Atenach,

kanclerzowi Niemiec gałązki oliwnej jako symbolu pokoju.

Niemcy perfekcyjnie zorganizowały zawody, wnosząc do nich wiele nowych elementów. Po raz pierwszy igrzyska transmitowały na żywo radio i telewizja. Najlepszych oprócz medali dekorowano też wieńcami laurowymi i wręczano młode dęby w doniczkach. Każdy z domków w wiosce olimpijskiej nosił nazwę jednego z miast, które patronowały zamieszkującym w nich olimpijczykom. Polacy dostali domki pod patronatem ówczesnych niemieckich miast – Szczecina, Świnoujścia i Kołobrzegu.

W olimpijskich bojach wzięło udział 4069 uczestników z 49 państw. Igrzyska zakończyły się sportowym sukcesem gospodarzy, którzy wywalczyli 89 medali w tym 33 złote. Jednak gwiazdą igrzysk okazał się

czterokrotny mistrz olimpijski amerykański sprinter i skoczek w dal Jesse Owens.

Polska ekipa liczyła 114 sportowców, w tym 11 kobiet. Startowali w 14 dyscyplinach. Plonem startów było sześć medali ale ani jednego złotego. Natomiast berlińskie igrzyska były udane dla



sportowców regionu łódzkiego. Jadwiga Wajsówna z Sokoła Pabianice po brązowym krążku zdobytych na poprzednich igrzyskach w Los Angeles, w kolejnym starcie olimpijskim wywalczyła swój drugi medal, tym razem srebrny. Brąz stał się udziałem oszczepniczki ŁKS Marii Kwaśniewskiej. O krok od medalu znalazł się bokser IKP Łódź Henryk

## POLSCY MEDALIŚCI Srebrne

Stanisława Walasiewicz - bieg na 100 m  
Jadwiga Wajsówna - rzut dyskiem  
Seweryn Kulesza - wszechstronny konkurs konia wierzchowego - druż.  
Zdzisław Kawecki  
Henryk Leliwa-Roycewicz



Chmielewski zajmując czwarte miejsce w wadze średniej. W turnieju piłki nożnej polski zespół wywalczył czwartą lokatę. We wszystkich meczach na pozycji lewego obrońcy grał Antoni Gałęcki z ŁKS. Łódzki szermierz reprezentował w Berlinie inny ekscyjak Roman Kantor.

Następne olimpijskie spotkanie miało odbyć się w Tokio. Niestety sprawdziło się ponure proroctwo hrabiego Henri de Baillet-Latourea. Na pożegnalnej kolacji wydanej przez Hitlera przewodniczący MKOL powiedział, że jego zdaniem za trzy lata, tj. w 1939 roku, będziemy mieli wojnę...

## Brązowe

Maria Kwaśniewska - rzut oszczepem  
Władysław Karaś - karabinek sportowy 50 m  
Roger Verey - wioślarstwo - dwójka podwójna  
Jerzy Ustupski

**Marek Łopiński**

*Zdjęcia do artykułu pochodzą z niewielkiego albumiku cudem niemal uratowanego z pożogi wojennej. Otrzymał go od jednego z Niemców pracujących w łódzkich Zakładach Poznańskiego rzgowianin Józef Gierasieński. Albumik udostępnił redakcji jego syn, radny Stanisław Gierasieński. Dziękujemy!*





Remisem (1:1) zakończyło się towarzyskie spotkanie drużyny z Brazylii z piłkarską reprezentacją „Zawiszy”. Dopisała pogoda, choć kibiców było jak na lekarstwo, spotkanie upłynęło w przyjacielskiej atmosferze.

## Jan Nykiel nowym prezesem „Zawiszy”



Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze GLKS „Zawisza” wyłoniło nowy zarząd, na którego czele stanął Jan Nykiel. Jest on z klubem związany od kilku lat i zna doskonale problemy i zadania, jakie stoją przed działaczami i piłkarzami.

Tuż po wyborze zapytaliśmy nowego prezesa, jakie ma plany na nową czteroletnią kadencję.

- Przede wszystkim chcę kontynuować to, co z powodzeniem realizował poprzedni zarząd z prezesem Bogdanem Papugą. Chciałbym utrzymać drużynę

piłkarską w IV lidze, a może i awansować do III ligi. Zależy mi na tym, by w „Zawiszy” grało coraz więcej rzgowian, co wydaje się realne, bo w ostatnich latach obserwujemy olbrzymie zainteresowanie piłką wśród młodych ludzi. Zatem stawiam na młodzież zarówno

z miasta jak i gminy, by wciąż garnęła się do piłki i ruchu na świeżym powietrzu, zasilając jednocześnie naszą drużynę. Warunki do treningów mamy coraz lepsze, bo w ubiegłym roku przybył nam „Orlik”, czyli dodatkowa baza szkoleniowa. Ponadto marzy mi się moder-

nizacja rzgowskiego stadionu i budowa drugiego boiska.

Sześciuosobowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes – Jan Nykiel, wiceprezes do spraw sportowych – Mariusz Sadowski, wiceprezes do spraw gospodarczych – Robert Świerczyński, sekretarz – Paweł Babski, skarbnik – Jacek Sumera, członek – Andrzej Zygmunt.

(PE)

## 500 DNI

Pozostało niespełna 500 dni do rozpoczęcia igrzysk olimpijskich w Londynie. Na przełomie lipca i sierpnia przyszłego roku sportowy świat oszaleje. W kąć pójdą jednokomórkowcy, czyli ci, którym sport kojarzy się tylko z piłką nożną. Przez dwa tygodnie odpoczniemy od skrzącego się perłami intelektu bełkotu kopaczy. Nasze Euro 2012, które odbędzie się miesiąc wcześniej, niewiele będzie znaczyć dla świata. Dla Europy będzie to zaledwie przystawka przed głównym daniem.

Ciekawe czym te igrzyska będą dla Łodzi i regionu? Ilu naszych sportowców zakwalifikuje się do olimpijskiej ekipy?

Oby to nie była lista hańby łódzkiego sportu, podsumowanie radosnej twórczości sportowych władców Łodzi w ostatnich dwóch dekadach. Łza kręci się w oku na wspomnienie lat 70 ubiegłego wieku, kiedy nasz region miał 25 olimpijczyków. Ostatnie 20 lat to zjazd na łeb na szyję. Jeszcze w Barcelonie mieliśmy siłą rozpędu siedmiu reprezentantów, później już tylko dwóch, trzech. A dzisiaj? Pół biedy w przypadku awansu siatkarki, bełchatowskie gwiazdy podreperują nasz bilans. Mamy zaledwie kilku kandydatów na Londyn 2012. Tylko skoczek wzwyż, brązowy medalista mistrzostw świata, Sylwester

Bednarek jest w Klubie Polska Londyn 2012. W skład tego elitarnego klubu wchodzi 44 zawodniczek i zawodników reprezentujących 10 dyscyplin. Ta elita ma zapewnione najlepsze warunki, szkoleniowe, finansowe, opiekę zdrowotną przygotowaną do igrzysk. Najbliżej elitarnego klubu jest Adam Kszczot, halowy mistrz Europy w biegu na 800 m, który ma zapewnioną pomoc z państwowego budżetu. Oprócz dwóch zawodników RKS Ruda jeszcze tylko kilkoro naszych sportowców żyje nadzieją na olimpijski awans. Czołowa łuczniczka świata Justyna Mospinek marzy o swoich trzecich igrzyskach. Również o trzeci olimpijski start walczy strzelczyni Agnieszka Nagay (z domu Staroń). Niespodziankę może sprawić Karolina Karasiewicz, nawiązując do wspaniałych tradycji kolarzy torowych.

Natomiast w grze o Londyn nie liczą się nasi herosi brylujący w kilkudziesięciu odmianach karate, tylko psiakrew, nie w tej najważniejszej, olimpijskiej.

Narzekamy na powolny upadek łódzkiego sportu, jego zaściankowość. Podniecają nas kopiący się w czoło futboliści. Plebiscyt na sportowca regionu łódzkiego wygrywa trzecioligowa gwiazda niszowego sportu a nie medalista mistrzostw Europy na 800 metrów czy jeden ze znakomitych siatkarzy Skry Bełchatów. Sportowa codzienność ogłupiała nas. A gdy zagrają olimpijskie fanfary, to będziemy płakać, że nie chcąc dopuścić nas do pańskiego stołu. Czy po Londynie będziemy gasić światło, ku uciesze nieudaczników z ich ukochanym hasłem „nieudolni wyszukują trudności”. A może najwyższy czas pogonić tych gamoni?

Marek Łopiński

## NAGRODA DLA SPORTOWCA

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego ustanowiono nowy tryb i zasady przyznawania Nagrody Starosty za wysokie osiągnięcia sportowe. Będzie ona przyznawana raz w roku na wniosek stowarzyszeń kultury fizycznej i ich związków, klubów Sportowych, właściwej komisji działającej przy Radzie Powiatu lub jednostki samorządu terytorialnego.

Nic tak nie motywuje do działania na niwie sportowej jak uznanie kibiców i władz, dlatego zmianę formuły przyznawania nagrody starosty należy powitać z zadowoleniem.

er



## Hurtownia jeans'ów Wrangler, Lee, Levis

Piotr Marycz  
Outlet System  
Tel. 698 112 211

[www.OutletSystem.eu](http://www.OutletSystem.eu)



**Sklep patronacki  
GROT w Rzgowie**  
życzy wesółych i smacznych  
Świąt Wielkanocnych  
wszystkim swoim Klientom  
*Maria i Roman Liemakowie  
wraz z Personelem*

## Ogłaszaj się na łamach

„Gazety Rzgowskiej”

tel. 42 235-26-28

## Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak” w Gutowie Małym



**SPECJALISTYCZNY  
GABINET FIZJOTERAPII**



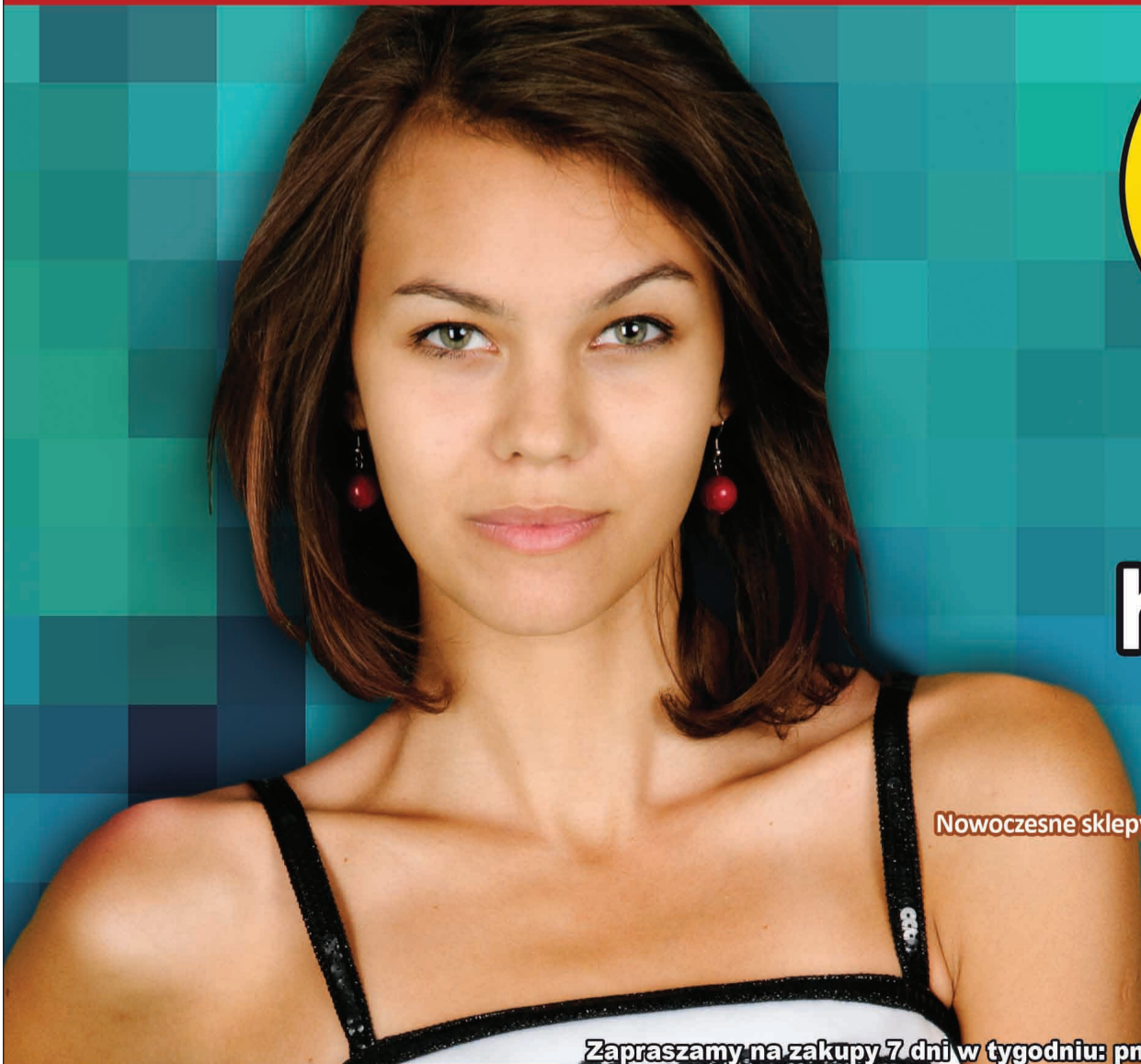
### ZAPEWNIAMY:

- skuteczną rehabilitację, indywidualnie dobraną do potrzeb każdego pacjenta (oferujemy zabiegi: laser, ultradźwięki, prądy, pole magnetyczne, solux, krioterapia miejscowa, masaż częściowy i całkowity oraz ćwiczenia rehabilitacyjne)
- profesjonalnie wyposażony gabinet, zapewniający pełną intymność i komfort

**PROFESJONALNA OBSŁUGA, PRZYSTĘPNE CENY  
KRÓTKI CZAS OCZEKIWANIA**

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK”, Gutów Mały 3, 97-306 Grabica  
[www.pilka.ptak.com.pl](http://www.pilka.ptak.com.pl), [info@pilka.ptak.com.pl](mailto:info@pilka.ptak.com.pl), tel. (44) 616 11 90

**ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA**



## Centrum handlu hurtowego i detalicznego

Nowoczesne sklepy w klimatyzowanych halach o ogólnej powierzchni 115 000 m<sup>2</sup>

Bogaty wybór towarów

Atrakcyjne ceny bez marż pośredników

Około 3000 producentów i importerów

Ponad 6000 miejsc parkingowych

Tysiące klientów hurtowych i detalicznych

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn. - śr. - pt. 5<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>, wt. - cz. 7<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>, sob. - ndz. 9<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,  
95-030 Rzgów, ul. Rzemieśnicza 35  
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: [marketing@ptak.com.pl](mailto:marketing@ptak.com.pl)

[www.ptak.com.pl](http://www.ptak.com.pl)